DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 18 lutego 1954 r.
Nr 41 (1180) B
Cena 20 gr

6 tys. nowych członków ZMP w woj. koszalińskim

W okresie przed II Zjazdem Partii, organizacje ZMP-owskie woj. koszalińskiego poważnie ożywiły pracę z młodzieżą niezorganizowaną i dzięki temu ich szeregi zasiliło wiele przodującej młodzieży, szczególnie ze wsi.

W okresie tym do ZMP w woj. koszalińskim wstąpiło ponad 6 tys. nowych członków.

Rząd radziecki dąży do zawarcia traktatu państwowego z Austrią jeszcze na konferencji berlińskiej

23 posiedzenie ministrów czterech mocarstw

BERLIN. Na wtorkowym, 23 posiedzeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych, które odbyło się w gmachu b. Sojuszniczej Rady Kontroli, omawiano w dalszym ciągu trzeci punkt porządku dziennego — sprawę austriackiego traktatu państwowego. Jako pierwszy zabrał głos austriacki minister spraw zagranicznych Figl. Oświadczył on w imieniu rządu austriackiego, że nie zgadza się na przyjęcie poprawek radzieckich. Rząd austriacki — powiedział Figl — uważa, że traktat państwowy nie może „przyznać obcym mocarstwom prawa posiadania baz wojskowych na terytorium Austrii".

Z kolei zabrał głos brytyjski minister spraw zagranicznych Eden. Dr Figl — oświadczył Eden — zakomunikował nam, że Austria nie zezwoli na utworzenie obcych baz wojskowych na swym terytorium. To oświadczenie powinno zadowolić nas wszystkich. Mówca zaznaczył, że nie zgadza się na umieszczenie poprawek radzieckich w traktacie państwowym z Austrią.

Następnie przemawiał minister Mołotow, który m. in. stwierdził: Istnieje możliwość podpisania traktatu państwowego z Austrią w czasie trwania konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych w Berlinie. W związku z tym, że trzy mocarstwa zachodnie zrezygnowały z zastrzeżeń, jakie przez 5 lat wysuwały wobec wniosków radzieckich, jasne jest, że utorowana została droga do podpisania traktatu państwowego z Austrią. W tej sytuacji delegacja radziecka stawia wniosek, by uznano sprawę austriackiego traktatu państwowego za uzgodnioną w zasadzie i by rozpatrzono dwie propozycje dodatkowe, dotyczące artykułu 4-b i art. 33.

W dniu 12 lutego br. pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych Związku Radzieckiego W. M. Mołotow oraz członkowie delegacji radzieckiej na konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych w Berlinie obecni byli — na zaproszenie rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej — na przedstawieniu galowym w Operze Komicznej w Berlinie. Na zdjęciu: minister Mołotow w foyer Opery. Foto CAF

ZABEZPIECZENIE PRZED NOWYM „ANSCHLUSSEM"

Jeśli chodzi o art. 4-b (dotyczy on zakazu udziału Austrii w sojuszach i koalicjach wojskowych), to w oświadczeniu ministra Figla, jak również ministra Edena wskazano na to, że Austria nie zezwoli na utworzenie obcych baz wojskowych na swym terytorium. Witamy — powiedział minister Mołotow — powyższą deklarację rządu austriackiego i uważamy, że okoliczność, iż rząd austriacki złożył tego rodzaju deklarację, dowodzi, że nasza poprawka w tej sprawie jest uzasadniona i powinna być przyjęta. Należy w traktacie państwowym stwierdzić, że Austria nie będzie uczestniczyła w żadnych sojuszach i koalicjach wojskowych oraz nie zezwoli na utworzenie baz na swym terytorium.

Jeśli chodzi o art. 33, to delegacja radziecka proponuje, by brzmiał on w sposób następujący:

„1) Porozumienie z dnia 28 czerwca 1946 roku o mechanizmie kontrolnym w Austrii traci moc z dniem wejścia w życie niniejszego traktatu.

2) Po wejściu w życie niniejszego traktatu komendantura międzysojusznicza, utworzona zgodnie z punktem 4 porozumienia z dnia 9 lipca 1945 roku w sprawie stref okupacyjnych w Austrii i w sprawie administracji w Wiedniu, zaniecha wykonywania wszystkich funkcji w zakresie administracji Wiednia.

Wojska państw sojuszniczych i zjednoczonych zostaną wycofane z Wiednia najpóźniej po upływie 90 dni od chwili wejścia w życie niniejszego traktatu.

3) Personel Komisji Sojuszniczej dla Austrii zostanie odwołany z Austrii możliwie jak najszybciej, a w każdym razie w ciągu 90 dni od chwili wejścia w życie niniejszego traktatu.

4) Państwa sojusznicze i zjednoczone zobowiązują się zwrócić rządowi Austrii w ciągu ustalonego 90-dniowego okresu całą własność austriacką zarekwirowaną przez Komisję Sojuszniczą dla potrzeb Komisji i jej organów na całym terytorium Austrii, jak również przez komendanturę międzysojuszniczą oraz wojska w Wiedniu a wciąż

(dokończenie na str. 4)

A. Zelwerowicz — odznaczony Orderem Odrodzenia Polski I klasy

Wielkim wydarzeniem w polskim życiu teatralnym był jubileusz 60-lecia pracy artystycznej oraz 36-lecia pracy pedagogicznej znakomitego artysty dramatycznego **Aleksandra Zelwerowicza.**

Uroczystość jubileuszowa odbyła się w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie w dniu 16 bm. i została połączona z przedstawieniem dramatu St. Żeromskiego „Grzech", w którym jubilat stwarza wspaniałą kreację aktorską w roli Jaskrowicza.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele Rady Państwa, Rządu, Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, władz naczelnych organizacji społecznych i kulturalnych.

Do jubilata przemówił minister Kultury i Sztuki **W. Sokorski,** który następnie udekorował Aleksandra Zelwerowicza za wybitne osiągnięcia w dziedzinie sztuki teatralnej Orderem Odrodzenia Polski I klasy. Następnie w imieniu Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta wręczono jubilatowi olbrzymi kosz biało-czerwonych kwiatów.

Znakomitemu artyście składali serdeczne życzenia przedstawiciele związków twórczych i liczne delegacje teatrów polskich z całego kraju.

Uchwała Prezydium Rządu w sprawie pomocy kredytowej dla pracujących chłopów

Prezydium Rządu podjęło ostatnio uchwałę w sprawie pomocy kredytowej dla pracujących chłopów w 1954 roku. Postanowienia tej uchwały stanowią dalszy poważny krok w realizacji zapowiedzianego w tezach przedzjazdowych programu zwiększonej pomocy finansowej państwa dla pracujących chłopów. Uchwała przewiduje poważne zwiększenie kredytów, szczególnie długoterminowych, które będą kilkakrotnie wyższe niż w roku ubiegłym, wprowadza dogodne warunki otrzymania i spłaty pożyczek oraz ustala niskie oprocentowanie kredytów. Z kredytów państwowych będą mogli skorzystać pracujący chłopi w o wiele szerszym zakresie niż w latach poprzednich. Ułatwi im to uruchomienie rezerw produkcyjnych, tkwiących w ich gospodarstwach i osiągnięcie szybkiego wzrostu produkcji rolnej.

Pomoc finansowa udzielana będzie chłopom w formie kredytów długoterminowych, które przyznawać będzie Bank Rolny — i krótkoterminowych, które będą mogli chłopi otrzymywać w gminnych kasach spółdzielczych.

Kredyty długoterminowe

Kredyty długoterminowe przeznaczone są na zakup bydła, na rozwijanie produkcji roślinnej i na budownictwo.

Pierwszeństwo w otrzymywaniu kredytów przeznaczonych na rozwijanie produkcji roślinnej mają mało i średniorolni gospodarze zorganizowani w zespoły dla realizacji różnych zadań gospodarczych, jak np. zagospodarowanie łąk i pastwisk, zagospodarowanie odłogów itp., a następnie ci pracujący chłopi, którzy mają gospodarstwa z reformy rolnej i osadnictwa. Dla członków spółdzielni produkcyjnych przeznaczono również znaczne kredyty — głównie na zakładanie sadów na działkach przyzagrodowych.

Kredyty budowlane w pierwszej kolejności mogą otrzymać chłopi zorganizowani w zespoły dla wspólnych celów gospodarczych, jak np. dla budowy studzien gromadzkich itp., następnie chłopi, mający gospodarstwa z reformy rolnej i osadnictwa, a wreszcie pozostali mało i średniorolni gospodarze.

Jeżeli chodzi o członków spółdzielni produkcyjnych, to pierwszeństwo w otrzymaniu kredytu na wzniesienie budynków gospodarskich i mieszkalnych na działkach przyzagrodowych mają ci, którzy korzystają dla indywidualnych potrzeb z budynków spółdzielczych, niezbędnych dla gospodarki zespołowej (np. trzymają w nich krowy); w dalszej kolejności kredyty budowlane mogą otrzymać spółdzielcy, nie posiadający budynków gospodarczych lub mieszkający w nieodpowiednich mieszkaniach.

Uchwała Prezydium Rządu ustala jednocześnie wielkość kredytów długoterminowych. Na zakup cieliczek i jałówek będą udzielane pożyczki w wysokości równającej się pełnej wartości nabywanej sztuki, nie więcej jednak niż 2.500 zł na jedną sztukę, na zakup krów — do 2.500 zł na sztukę, a na pszczelarstwo — do 1.500 zł na jedno gospodarstwo.

Kredyty na zakładanie chmielników mogą być udzielone do wysokości 15.000 zł na hektar plantacji, na odbudowę szklarni — do 10 tys. zł, na zakładanie inspektów — do 3 tys. zł na gospodarstwo oraz na uprawy wieloletnie — do 3 tys. zł na hektar.

Najwyższe są kredyty budowlane. Jedno gospodarstwo może bowiem uzyskać do 10 tys. zł pożyczki na remonty oraz do 15 tys. zł na wzniesienie nowych budynków. Wysokość kredytu na budowę studni może wynieść do 3 tys. zł dla członka spółdzielni, a przy budowie studzien zbiorowych — udzielony łączny kredyt może wynieść do 15 tys. zł.

Termin i warunki spłaty kredytów długoterminowych ustala uchwała w zależności od ich przeznaczenia. Np. indywidualnie gospodarujący mało i średniorolni chłopi spłacać będą pożyczki na zagospodarowanie odłogów w ciągu 2 lat, pożyczki na odbudowę szklarni i zakładanie inspektów, na uprawy wieloletnie, na zakup krów i na pszczelarstwo — w ciągu 3 lat, pożyczki na zakup cieliczek i jałówek — w ciągu 4 lat, na plantacje chmielu — w ciągu 5 lat, pożyczki na remonty średnie i kapitalne — w ciągu 6 lat, a pożyczki na nowe budownictwo — w ciągu 10 lat. Podobne a w niektórych wypadkach dłuższe terminy ustalono dla spłaty pożyczek, udzielonych członkom spółdzielni produkcyjnych i osadnikom.

Gospodarstwa indywidualne będą spłacać pożyczki w ratach półrocznych, wynoszących co najmniej 250 zł, a członkowie spółdzielni produkcyjnych — w ratach rocznych, wynoszących co najmniej 400 zł. Przy większości kredytów spłaty rozpoczynają się dopiero w drugim lub trzecim roku po otrzymaniu pożyczki.

Kredyty długoterminowe są nisko oprocentowane. Chłopi otrzymujący pożyczki na plantacje chmielu, odbudowę szklarni, na remonty i budownictwo spłacić będą odsetki w wysokości 2 proc., a przy kredytach na inne cele — 3,5 proc. Członkowie spółdzielni mają kredyt oprocentowany niżej. Stopa procentowa przy kredytach na remonty, nowe budownictwo i budowę studzien wynosi 1,5 proc., a przy kredytach na zakup bydła i na zakładanie sadów — 2,5 proc.

Kredyty krótkoterminowe

Oprócz kredytów długoterminowych uchwała Prezydium Rządu ustala wielkość pomocy finansowej dla chłopów w formie kredytów krótkoterminowych, udzielanych na okres do 14 miesięcy. Z tych kredytów mogą korzystać mało i średniorolni chłopi, członkowie spółdzielni produkcyjnych oraz rzemieślnicy wiejscy, a także — za zgodą swych władz — pracownicy ośrodków maszynowych, służby rolnej, nauczyciele i pracownicy leśni. Krótkoterminowe pożyczki udzielane będą na kupno bydła, trzody, owiec, kóz, drobiu, zwierząt futerkowych, pszczół, na kupno pasz i na zarybianie stawów, na kupno nawozów sztucznych, środków ochrony roślin, nasion, opłatę prac rolnych, prac polowych, zagospodarowanie łąk i pastwisk, na remonty i drobne budownictwo oraz na różne inne cele, jak np. zakup maszyn, narzędzi, urządzeń elektryfikacyjnych, wreszcie na uzupełnienie wyposażenia lub na uruchomienie warsztatów rzemieślniczych.

Ważne obowiązki rad narodowych

W realizacji postanowień uchwały Prezydium Rządu poważne obowiązki przypadają radom narodowym. Powinny one dopilnować, aby zwiększona w dużej mierze pomoc finansowa państwa spełniła swą rolę, aby otrzymali ją chłopi potrzebujący tej pomocy i dający rękojmię, że pożyczki wykorzystają na uruchomienie rezerw produkcyjnych, na rozwinięcie gospodarstw, na zwiększenie produkcji rolnej i hodowli. Rady narodowe mają, jak stwierdza uchwała, obowiązek zapoznania chłopów z możliwościami i trybem otrzymania pożyczek, określenia potrzeb poszczególnych gromad i na tej podstawie ustalenia wspólnie z aparatem Banku Rolnego wielkości pomocy kredytowej. Obowiązkiem rad narodowych jest także ułatwienie gospodarstwom, które otrzymują kredyty, zaopatrzenia się w materiały potrzebne do celowego zużytkowania kredytu, a przede wszystkim zabezpieczenie dla nich materiałów budowlanych.

Kredyty krótkoterminowe udzielane są przez gminne kasy spółdzielcze. Do nich więc powinni składać wnioski wszyscy chłopi, którzy chcą otrzymać pożyczki krótkoterminowe.

Radziecki projekt ogólnoeuropejskiego układu o zbiorowym bezpieczeństwie służy sprawie pokoju i braterstwa narodów

Eustachy Kuroczko

Przewodniczący Zarządu Głównego ZZNP

DLA nas nauczycieli i wychowawców młodzieży zagadnienie odprężenia w sytuacji międzynarodowej, a tym samym zapewnienie pokoju jest kwestią zasadniczą. Dlatego 200 tys. członków naszej organizacji związkowej z całą uwagą śledzi przebieg konferencji berlińskiej.

Nie chcemy odbudowy nowego Wehrmachtu, nie chcemy powrotu do władzy hitlerowskich zbirów, morderców matek i dzieci. Przeklinamy i potępiamy faszyzm we wszystkich jego postaciach. Dlatego ze wszystkich sił, z głębi naszych serc podtrzymujemy mądre, nieodparte i mistrzowskie argumenty ministra Mołotowa na konferencji czterech w Berlinie.

Uczymy naszą młodzież historii i uczymy ją wyciągać z niej wnioski i stąd niejeden z nas dziwi się krótkowzroczności ministra Bidault, który zapomniał okres dziejów Francji w latach 1871 — 1945, co jest wyraźnym przejawem działania przeciw narodowi francuskiemu, który na przestrzeni dziejów dał dowody umiłowania wolności i głębokiego patriotyzmu.

Wyciągając wnioski z historii naszego narodu jak i z historii innych narodów tym silniej walczymy o pokój, tym goręcej witamy projekt ministra Mołotowa w sprawie ogólnoeuropejskiego układu o zbiorowym bezpieczeństwie, który został złożony na konferencji berlińskiej.

Naród polski wraz z innymi narodami świata domaga się zapewnienia rzeczywistego bezpieczeństwa Europy, domaga się przerwania polityki zawierania paktów skierowanych swym ostrzem przeciw narodom pokój i wolność miłującym.

Rzeczywiste bezpieczeństwo, to niedopuszczenie do odrodzenia militaryzmu niemieckiego, to przede wszystkim współpraca wszystkich narodów w imie pokoju i wolności.

Toteż my, nauczyciele polscy, z radością i wiarą podtrzymujemy mądry i szlachetny projekt ministra Mołotowa i w naszej pracy pedagogicznej i społecznej będziemy go propagować i omawiać służąc tym samym sprawie pokoju i braterstwa między narodami.

Prof. inż. J. Manitius

Dziekan Wydz. Elektryfikacji Górnictwa i Hutnictwa AGH w Krakowie

Propozycje ministra Mołotowa są wyrazem dążeń i uczuć każdego człowieka miłującego pracę dla dobra ludzkości

BERLIŃSKA konferencja czterech ministrów spraw zagranicznych jest wydarzeniem, które budzi najżywsze zainteresowanie milionów ludzi pragnących zapewnienia długotrwałego pokoju. Sprawa bezpieczeństwa Europy nie od dzisiaj jest związana z problemem niemieckim. Problem ten musi znaleźć rozwiązanie, które wykluczy możliwość ponownego odrodzenia się agresywnych sił militaryzmu niemieckiego, tych sił, które na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat dwukrotnie doprowadziły do wojen, prowadzonych z okrutną bezwzględnością w imię wyniszczenia sąsiadujących z Niemcami narodów i pociągających za sobą zniszczenie milionów istnień ludzkich, zniszczenie wielkich dóbr materialnych i kulturalnych. Wojny te sprowadziły również wiele nieszczęść na sam naród niemiecki.

Propozycje ministra Mołotowa mają na celu uchronienie Niemiec od prób ponownego narzucenia swej woli narodowi niemieckiemu przez zgubne siły hitleryzmu — podnoszącego po klęsce głowę — i przekształcenia ich ponownie w źródło agresji i zniszczenia.

Dlatego też propozycje ministra Mołotowa są wyrazem dążeń i uczuć każdego człowieka miłującego konstruktywną pracę dla dobra ludzkości i pragnącego, by nie powtórzyły się nieszczęścia wojny.

Na cześć II Zjazdu Partii

Przedzjazdowy meldunek z Opery Śląskiej

● Przygotować do wstąpienia do ZMP 6-ciu najbardziej wartościowych młodych pracowników Państwowej Opery Śląskiej, tak by do dnia II Zjazdu Partii podnieść liczebność naszego koła z 24 do 30 członków.

● Zorganizować występ pełnospektaklowy, przeznaczając dochód na cele społeczne.

● Wykonać gazetkę ścienną poświęconą II Zjazdowi.

● Podnosić wiedzę zawodową i polityczną pracowników.

— tymi zobowiązaniami młodzież Opery Śląskiej powita II Zjazd Partii.

Koło nasze już w tej chwili liczy 30 członków, a do dnia Zjazdu wzrośnie jeszcze o kilku członków. Do organizacji przyjęliśmy m. in. zdolną tancerkę **Leokadię Zienkównę,** solistę baletu **Zbigniewa Strzałkowskiego** oraz **Jerzego Lukasika** i **Andrzeja Nowaka.** Trzeba stwierdzić, że praca naszego koła bardzo się ożywiła w okresie przedzjazdowym. Do niedawna jeszcze członkowie naszego koła „spali". Jedynie ekipa artystyczna pracowała i, trzeba przyznać, dobrze pracowała. Członkowie ekipy dali 74 koncerty operowo-baletowe w różnych zakładach pracy Śląska.

Zaplanowany w naszych zobowiązaniach **występ jest już przygotowany.** Wykonanie tego zobowiązania zależy tylko od terminu, w jakim Dyrekcja Opery udzieli nam sali teatru.

Gazetka ścienna jest już także gotowa. Zrobiliśmy ją bardzo starannie i naprawdę jest bardzo ładna. Poza tym, dodatkowo, członkowie naszego koła zobowiązali się zaprowadzić Kronikę Pracy, w której zapisywane będą wszystkie osiągnięcia koła, zdjęcia z występów ekipy w zakładach pracy, dedykacje przodowników pracy itp.

Szkolenie ideologiczne jest już w pełni. Dyskutujemy nad tezami na II Zjazd Partii oraz najważniejszymi wydarzeniami politycznymi i kulturalnymi.

Jedyną bodajże trudnością w naszej pracy jest kamienna obojętność Zarządu Miejskiego ZMP w Bytomiu. Mimo dwukrotne nasze prośby, aby ktoś przyszedł, aby wyjaśnić nam niektóre palące wątpliwości, z którymi sami nie możemy sobie poradzić — nikt nie raczył się zjawić. Tak się złożyło, że bardziej interesuje się nami Zarząd Główny i Wojewódzki ZMP niż Zarząd Miejski. A nieraz przecież potrzebujemy szybkiej rady lub pomocy, gdyż praca nasza nie jest łatwa.

Korespondent MIECZYSŁAW BANASZYŃSKI
Państw. Opera Śląska w Bytomiu

Elementarze z zaoszczędzonego papieru

Przodujący pracownik krakowskiej „Drukarni Prasowej" — **Franciszek Duda** zainicjował nowe cenne zobowiązanie dla uczczenia II Zjazdu Partii — ma ono na celu pełne wykorzystanie dotychczasowych ścinków papieru i powstającej z nich makulatury przez bardziej ekonomiczne rozmieszczenie druku na powierzchni papieru.

Realizacja tego zobowiązania daje poważne rezultaty. W ciągu kilkunastu dni załoga Drukarni zaoszczędziła ponad jedną tonę papieru, z którego wydrukowano 50 tys. elementarzy, 1.110 tys. sztuk książkowych kart reklamacyjnych oraz 74 tys. nalepek na zeszyty szkolne.

Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w Instytucie Elektrotechniki

PONAD 50 chłopców i dziewcząt przybyło na zebranie sprawozdawczo-wyborcze koła ZMP przy Instytucie Elektrotechniki w Warszawie.

Po odczytaniu listu ZG ZMP, przewodnicząca koła tow. Leokadia Arnold omówiła dotychczasową pracę organizacji. Dzięki pracy zetempowców — powiedziała m. in. tow. Arnold — przedterminowo wykonano stoisko do tub termoplastycznych dla fabryki „Lechia" w Poznaniu, przyśpieszono wykonanie pomiarów analizatorów dla elektrowni w Pruszkowie. Około 60 proc. młodzieży uczy się w Wieczorowej Szkole Inżynieryjnej, w szkołach zawodowych i ogólnokształcących.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierało głos 11 osób. M. in. tow. Badalski — młody technik mówił o słabym zainteresowaniu zarządu koła ZMP wynikami nauki oraz o niedostatecznej pracy komisji mieszkaniowej. Tow. Prokopczyk — awansowany z robotnika na pomiarowca — zwracał uwagę na brak kontroli podejmowanych zobowiązań produkcyjnych na cześć II Zjazdu PZPR. Główny technolog Instytutu tow. Lebson mówił o współodpowiedzialności zetempowców za pracę zakładu, za przygotowywanie wysokokwalifikowanych kadr, za postawę moralną młodzieży w zakładzie.

W dyskusji wysunięto wiele konkretnych propozycji i wniosków do dalszej pracy koła ZMP.

Po dyskusji przystąpiono do wybrania nowego zarządu koła ZMP. Przewodniczącym koła został tow. Tadeusz Meisner — przodujący laborant, jeden z najaktywniejszych zetempowców (zdjęcie obok).

Kazimierz Kozaczyński (zdjęcie u dołu na lewo) — elektromechanik w Zakładzie Automatyki i Miernictwa Instytutu Elektrotechniki — zastanawiał się: dzisiaj jest zebranie sprawozdawczo - wyborcze koła ZMP, będę przyjmowany do organizacji. Zetempowcy zapytają mnie o życiorys i prawdopodobnie o to, dlaczego chcę należeć do ZMP?

Tylko czy mnie przyjmą?

Obawy Kozaczyńskiego były nieuzasadnione. Jednogłośnie przyjęto go do ZMP. Tak samo jednogłośnie przyjęto do organizacji młodego elektrotechnika tow. Aniołkowskiego i gońca Jerzego Borasińskiego, który jest równocześnie dobrym uczniem w IX klasie szkoły ogólnokształcącej.

Opr.: R. Rowiński
Foto: A. Marczak

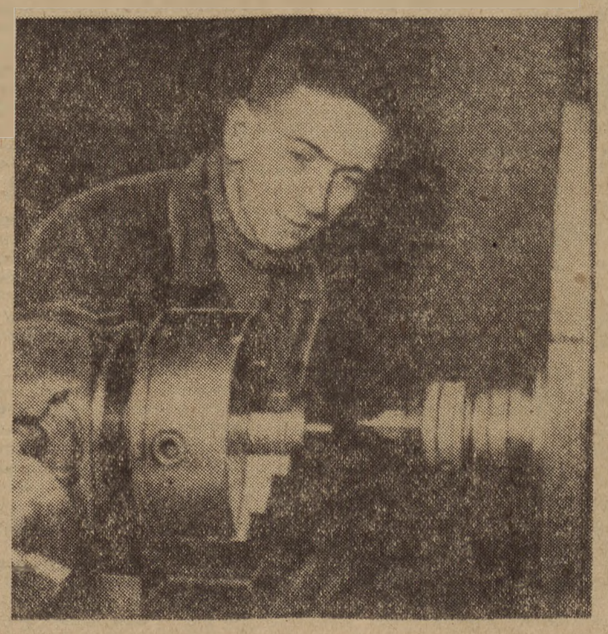

Jak przygotować i przeprowadzić zebranie sprawozdawczo-wyborcze w kole ZMP?

(Wskazówki organizacyjne)

W ZWIĄZKU z rozpoczętą kampanią sprawozdawczo - wyborczą wielu aktywistów zwraca się o poradę, jak przygotować i przeprowadzić zebranie sprawozdawczo - wyborcze?

Poniżej zamieszczamy kilka praktycznych porad i wskazówek, dotyczących zebrania sprawozdawczo-wyborczego w kole ZMP.

Wcześnie rozpoczynać przygotowania do zebrania

Termin zebrania sprawozdawczo - wyborczego w kole ZMP ustalają wspólnie z zarządem koła instancje ZMP. Zarząd koła ZMP powinien zostać zawiadomiony o terminie zebrania sprawozdawczo - wyborczego na 10 dni naprzód, aby najpóźniej 7 dni przed zebraniem mógł zawiadomić członków o dniu, godzinie i porządku dziennym zebrania.

Wczesne zawiadomienie członków koła o terminie zebrania jest konieczne, gdyż zarząd koła ZMP i członkowie muszą mieć przynajmniej tydzień na dobre przygotowanie się do zebrania. Zawiadamianie kół ZMP o terminie zebrania w ostatniej chwili, jak to nieraz ma miejsce, szczególnie na wsi, jest niedopuszczalne, gdyż źle przygotowane zebranie nie spełnia swej roli. Zarządy kół nie powinny zgadzać się na przeprowadzanie zebrań bez przygotowania, a zarządy powiatowe i miejskie nie powinny takich zebrań uważać za ważne.

Przygotowanie członków koła ZMP do zebrania

Instrukcja ZG ZMP wymaga, aby członkowie koła byli najpóźniej na 7 dni przed terminem zebrania powiadomieni pisemnie o terminie (dzień, godzina, lokal) oraz o porządku dziennym zebrania sprawozdawczo - wyborczego. Z wielu sposobów zawiadamiania członków o zebraniu (wręczanie imiennych zawiadomień, puszczanie „obiegiem" zawiadomienia, na którym członkowie podpisują się) zasługuje na wyróżnienie następujący sposób: np. w kole ZMP jest 25 członków, w tym 5 członków zarządu. Członkowie zarządu dzielą członków koła między siebie i każdy członek zarządu zobowiązuje się wręczyć zawiadomienie 4 członkom koła. Pozwala to nie tylko na szybkie zawiadomienie członków o zebraniu, lecz także daje możność równoczesnego porozmawiania z każdym członkiem na temat pracy koła, zapytać o krytyczne uwagi, dowiedzieć się, co członkowie chcieliby wprowadzić nowego do pracy koła itp.

Dni poprzedzające zebranie powinny być wykorzystane celem zachęcenia członków koła do aktywniejszego udziału w zebraniu. Służą temu specjalne gazetki ścienne, błyskawice, plakaty oraz specjalne grupy agitatorów, zapoznając członków koła ze znaczeniem zebrania sprawozdawczo - wyborczego, z zasadami krytyki i samokrytyki, z prawami i obowiązkami zetempowca.

Jak przygotować sprawozdania z pracy koła?

Sprawozdanie z pracy koła przygotowuje zarząd koła pod kierownictwem przewodniczącego koła i przy pomocy aktywisty zarządu powiatowego, miejskiego lub dzielnicowego.

Najczęściej przewodniczący i członkowie zarządu dzielą się opracowaniem poszczególnych zagadnień, tak np. — jeden przygotowuje ocenę i wnioski z pracy propagandowo - agitacyjnej, inny z pracy kulturalno - oświatowej, jeszcze inny z pracy sportowej itp. Sprawozdania te opracowuje w jedną całość przewodniczący, który przedstawia je następnie na zebraniu zarządu celem wspólnego przedyskutowania, uzupełnienia i zatwierdzenia.

O pomoc w dokonaniu słusznej oceny pracy koła zarząd powinien zwrócić się do egzekutywy organizacji partyjnej, a jeżeli organizacji partyjnej nie ma — do najbliższego komitetu partii. Dużej pomocy w ocenie pracy koła w dziedzinie produkcyjnej, kulturalno - oświatowej i w sprawach bytowych młodzieży może udzielić miejscowa rada związku zawodowego (na wsi — zarząd ZSCh, w szkole rada pedagogiczna, na uczelni zarząd ZSP) w dziedzinie sportu — zarząd koła sportowego itp.

Słusznie postępują zarządy kół ZMP, które do pracy nad przygotowaniem sprawozdania starają się wciągnąć jak największą ilość członków koła — np. sprawozdanie z pracy propagandowo agitacyjnej przygotowuje członek zarządu wspólnie z propagandzistą, agitatorami, uczestnikami szkolenia itp. Oczywiście udział w przygotowaniu sprawozdania nie odbiera członkom prawa do zabierania głosu w dyskusji nad sprawozdaniem — przeciwnie, sprzyja jej ożywieniu.

Kilka uwag o przeprowadzeniu zebrania sprawozdawczo-wyborczego w kole ZMP

W dyskusji nad sprawozdaniem z pracy koła każdy uczestnik zebrania może swobodnie zabierać głos w dowolnych sprawach i dowolną ilość razy. Może także zadawać pytania przewodniczącemu, członkom zarządu, członkom koła i innym uczestnikom zebrania oraz domagać się wyczerpującej odpowiedzi. Nie wolno nie dopuszczać do głosu po raz wtóry, ani też nie dopuszczać do wypowiedzi na tematy nie poruszone w sprawozdaniu, gdyż byłoby to krępowaniem dyskusji, która powinna dotyczyć wszystkich spraw danego środowiska.

W podsumowaniu należy odpowiedzieć na poszczególne głosy w dyskusji. Wnioski, projekty, zgłoszone w dyskusji należy omówić i zatwierdzić w „wolnych wnioskach".

Wybory nowego zarządu: kandydatów na członków zarządu zgłaszają członkowie koła, którzy powinni krótko omówić zgłoszoną kandydaturę. O każdej zgłoszonej kandydaturze ma prawo wypowiedzieć się każdy członek koła, który może ją w swej wypowiedzi popierać lub domagać się nieumieszczania na liście. Na żądanie choćby jednego członka koła kandydat obowiązany jest opowiedzieć swój życiorys i odpowiedzieć na zadane mu pytania. Następnie przewodniczący zebrania poddaje każdą kandydaturę pod głosowanie jawne — większością głosów decyduje się o wpisaniu kandydata na listę kandydatów.

Po omówieniu i przegłosowaniu wszystkich zgłoszonych kandydatów, kandydatów wpisuje się na kartę wyborczą. Następnie dokonuje się wyborów komisji skrutacyjnej, której zadaniem jest przeprowadzenie wyborów. Kandydatów do komisji skrutacyjnej wysuwają członkowie koła — nie wolno jednak zgłaszać do tej komisji tych, którzy zostali wpisani na listę kandydatów do zarządu koła.

Wybory są tajne. Każdy członek otrzymuje kartkę wyborczą z nazwiskami kandydatów i ma prawo skreślić dowolne nazwiska oraz dopisać nazwiska dowolnych innych członków koła, których chce widzieć w nowym zarządzie. Komisja skrutacyjna zbiera kartki wyborcze, oblicza ilość głosów i ogłasza wyniki.

O ile to jest możliwe — członkowie nowego zarządu, zbierają się natychmiast po ogłoszeniu wyniku wyborów, wybierają przewodniczącego koła oraz dokonują podziału funkcji wśród członków zarządu — po czym ogłaszają to zebranym.

Przyjmowanie nowych członków

Dążąc do wzmocnienia swego koła zetempowcy starają się na zebraniu sprawozdawczo - wyborczym przyjąć do ZMP nowych członków. Kandydatury chłopców i dziewcząt, których należy przyjąć do ZMP, omawia się na zebraniu koła, poprzedzającym zebranie sprawozdawczo - wyborcze. Przed zebraniem sprawozdawczo-wyborczym członkowie zarządu koła przeprowadzają rozmowy z tymi, którzy mają być przyjęci do organizacji.

Przyjęcie nowych członków odbywa się na samym początku zebrania sprawozdawczo-wyborczego. Nowoprzyjęci członkowie biorą udział w dyskusji i głosowaniu na równi z innymi zetempowcami.

J. O.

UWAGA aktywiści ZMP!

Ukazał się 2-gi numer miesięcznika

WALKA MŁODYCH

Na treść numeru składa się: artykuł redakcyjny pt. **„Nasze zadania w kampanii sprawozdawczo - wyborczej"**, konsultacja **„O ojczyźnie i patriotyzmie"** — pióra St. Karii, artykuł E. Rokickiego pt. **„Edward Dembowski — płomienny patriota"**.

O doświadczeniach pracy organizacyjnej w ZMP piszą m. in.: A. Gembarowska, T. Serwatka, W. Juszczyk, w artykule pt. **„Nowe koła ZMP na Lubelszczyźnie"**; Z. Tomaszewski, w artykule pt. **„Stała troska o zespoły szkoleniowe obowiązkiem instancji"**.

Numer 2-gi zawiera również m. in. cenne materiały z doświadczeń Komsomołu oraz artykuł L. Tokarskiego **„O pochodzeniu i roli religii"**.

Biedne muchy czy biedni żołnierze?

Żołnierze australijscy, którzy tworzyli szpaler w czasie przejazdu królowej Elżbiety przez ulice stolicy Australii — Canaberry mieli zostać poddani nieco przykremu zabiegowi, a mianowicie miano ich obsypać proszkiem DDT (znany środek owadobójczy), aby odpędzić muchy od osoby Jej Królewskiej Mości.

Władze australijskie zmieniły jednak projektowaną dezynfekcję żołnierzy i postanowiły przeprowadzić dezynfekcję proszkiem DDT w całej stolicy. Na szczęście dla mieszkańców Canaberry i ten projekt uległ zmianie. Ojcowie miasta doszli bowiem do wniosku, że rozpylona trucizna działałaby na otwartym powietrzu zaledwie 45 minut, a potem co? A nuż jakaś uratowana cudem mucha ośmieliłaby się spocząć na osobie królowej? Ostatecznie dezynfekcji poddano trybuny przeznaczone dla królowej i zaproszonych gości oraz jedynie tych żołnierzy, którzy sprawowali straż w najbliższym sąsiedztwie królowej i jej orszaku.

K

Po podpisaniu układu wojskowego pomiędzy rządem USA a rządem hiszpańskim, Franco wystąpił z żądaniem przyłączenia Gibraltaru do Hiszpanii. Jak wiadomo, układ ten podporządkowuje Hiszpanię imperialistom amerykańskim, którzy popierają żądanie Franco.

(z prasy)

Grube ryby

Co zrobić aby nasz DMR **STAŁ SIĘ PRAWDZIWYM DOMEM?**

Tu młodzież nudzi się...

H. Zawadzki

Kierownik Wydziału Lotniczego ZW LPŻ w Gdańsku

Kiedy w Domu Młodego Robotnika przy Gościcińskiej Fabryce Mebli organizowałem zebranie koła LPŻ, miałem możliwość poznać bliżej życie mieszkańców tego domu. Było ono nudne, nieciekawe.

Poznałem tu wychowawcę, kierownika domu i przewodniczącego ZMP. Towarzysze ci narzekali, że młodzież jest rozchuliganiona, ale nikt z nich nie był w stanie powiedzieć o przyczynach tego stanu rzeczy i o tym, co należałoby zrobić, by w DMR zaczęło się życie ciekawe i bogate w treść.

Opiekunem DMR jest dyrektor techniczny fabryki. Ale nie interesuje się on wcale życiem mieszkańców DMR; wyraża się nawet o nich lekceważąco. Podobnie nie interesuje się życiem młodzieży wychowawca. Skrytykowany on został przez młodzież w gazetce ściennej za to, że czeka tylko godziny 16-ej, by pójść do domu. A właśnie wtedy młodzież powraca z fabryki i chciałaby wziąć udział w zajęciach świetlicowych.

Jeżeli brak jest wychowawcy i kierownika, to młodzież słabo widzi swoje zadania i rolę w naszym wielkim budownictwie, nie umie sobie odpowiednio zorganizować życia.

Tam, gdzie młodzież żyje w zespole, nie do pomyślenia jest np. brak redagowanych wspólnie gazetek ściennych, rozwiniętego życia sportowego, działających sekcji kulturalno - oświatowych. Istnienie tych braków jest dużą winą personelu wychowawczego DMR, jego niedbalstwa.

Nie stoi również na wysokości zadania organizacja zetempowska w DMR i fabryce. Brak jest krytycznego usposobienia się członków zarządu, do jego pracy w DMR. Dlatego mieszkańcy domu nie mają właściwych warunków rozwoju kulturalnego. A przecież personel wychowawczy DMR, wspólnie z organizacją zetempowską i samorządem, mógłby zorganizować pracę świetlicową. Realizując uchwałę XIII Plenum Zarządu Głównego ZMP w sprawie rozwoju kultury fizycznej wśród młodzieży, mógłby przecież zorganizować sekcje sportowe i urządzać ciekawe zawody. Ale do tego konieczne jest zrozumienie potrzeb młodzieży, stała troska, to, by miała ona coraz lepsze warunki rozwoju.

...a u nas walczy się z nudą

Henryk Lipiec

Kazimierz Sułek

Członkowie samorządu w Hotelu Robotniczym przy ZBMW-2 w Warszawie

Jesteśmy mieszkańcami Hotelu ZBMW-2 przy ul. Ogrodowej w Warszawie. Jest to nowy, nowocześnie urządzony budynek. W naszych czystych, jasno malowanych pokojach, w których mieszkamy po czterech, łóżka zasłane są czystą pościelą. W pokojach mamy szafki na ubrania, jasne krzesła i nowe stoły. Podobnie jest w całym budynku. Mamy osobny pokój z kuchnią gazową do gotowania posiłków, mamy łaźnię z natryskami, umywalnię z ciepłą, bieżącą wodą.

W budynku naszego hotelu jest duża świetlica.

W hotelu naszym jest czysto i przyjemnie. Aż chce się w nim mieszkać.

Nic dziwnego, że dobre warunki bytowe w naszym hotelu wpływają na zapał do pracy, że w naszym nowym hotelu do rzadkości należą bijatyki i awantury. Bo, jak mówi o tym wielu z naszych kolegów, jeżeli w hotelu jest ładnie i czysto, to przecież jakoś siłą rzeczy, nie wypada człowiekowi rzucać śmieci na podłogę, brudzić pomieszczeń i awanturować się.

Jak warunki mieszkalne wpływają na postawę mieszkańców naszego hotelu niech świadczy fakt, że w zasadzie nie ma u nas bumelanctwa. A dawniej, w starym hotelu było wielu takich, jak, np. tow. tow: **Witczak** i **Moliński**, którzy nie bardzo przejmowali się pracą. Obecnie jest coraz lepiej.

Jasne, że na tę postawę mieszkańców naszego hotelu, na wyniki w pracy nie wpływają jedynie dobre warunki bytowe. Zależą one również od pracy polityczno-wychowawczej wśród młodzieży. I tu powiedzieć chcemy o działalności naszego samorządu. Zaczęliśmy ją od zorganizowania dziesięcioosobowego samorządu. Jego członkowie podzielili między sobą funkcje. Jedni są w komisji sanitarno - porządkowej, która dba o utrzymanie czystości w hotelu. Koledzy z tej komisji kilka razy w tygodniu obchodzą pokoje i budynki, sprawdzają w nim czystość. Inni pomagają kierownictwu siedmioklasowej szkoły przy naszym hotelu, by zapisani do szkoły koledzy regularnie uczęszczali na zajęcia. Często rozmawiają oni z uczniami tej szkoły o ich nauce, o trudnościach, prowadzą również listę obecności w szkole.

Na zebraniach samorządu członkowie wszystkich sekcji i grup składają sprawozdania ze swojej pracy, mówią o niedociągnięciach i wspólnie z wychowawcą, tow. **Janem Szczepankiewiczem** układają plan jakby polepszyć jeszcze nasze życie.

Choć samorząd pracuje zaledwie od dwóch miesięcy, potrafił już on w poważnym stopniu zlikwidować próby chuligaństwa. **Walkę z chuligaństwem prowadzi u nas sama młodzież, bo uważamy, że w tym wypadku możemy i powinniśmy my, mieszkańcy hotelu walczyć z wybrykami naszych kolegów. Opinia mieszkańców hotelu, która potępi chuligana, daje bowiem lepsze wyniki od zarządzenia czy zakazów.** Tak było np. z tow. **Władysławem Królikiem**, który pewnego razu upił się i próbował robić awantury. Członkowie samorządu i kilku mieszkańców hotelu porozmawiało potem z Królikiem. Wykazali mu, że nie będziemy tolerować takich wybryków i jeżeli chce mieszkać w naszym hotelu — musi zachowywać się jak inni. Królik zrozumiał, że tak dalej postępować nie można. Teraz widać u niego poprawę.

Jasne, że nie ograniczamy się jedynie do rozmów. Rozmowy bowiem same przez się, nie pomogą, jeżeli w ślad za nimi nie pójdzie troska o zorganizowanie odpowiedniej rozrywki w hotelu. Toteż pomagamy kierownictwu w organizowaniu cotygodniowych seansów filmowych, pogadanek i odczytów na tematy światopoglądowe, o mechanizacji i nowych metodach pracy w budownictwie. Na pogadanki te przychodzi coraz więcej mieszkańców hotelu. Założyliśmy już sekcję ping - ponga i szermierczą. Mamy również wspólnie z kierownictwem hotelu szerokie plany pracy nad urządzeniem naszego hotelu tak, by stawał się on coraz lepszym domem dla jego mieszkańców.

Dla naszego hotelu zakupiono ostatnio wiele sprzętu. W niedługim czasie sprowadzimy go do świetlicy, którą chcemy urządzić jak najładniej. Projektujemy więc otwarcie w osobnym pokoju czytelni, osobnej sali wykładowej. Na korytarzach i w pokojach zawiesić chcemy obrazy. Dla naszego reprezentacyjnego kącika w świetlicy otrzymamy ceramikę ludową i wzory wycinanek. **Chcemy by w naszej świetlicy mieszkańcy hotelu, którzy przybyli z różnych stron Polski, zapoznali się z ludową twórczością.**

Kierownictwo hotelu, samorząd i duża część mieszkańców, która pomaga nam w pracy — wszyscy chcemy, by żyło się w naszym hotelu coraz lepiej i kulturalniej, tak jak wskazują uchwały XIII Plenum naszej Partii. Toteż porozumieliśmy się również z towarzyszami z Teatru Narodowego, którzy sprawują patronat nad hotelami naszego Zjednoczenia i przy ich pomocy założymy już niedługo własny zespół chóralny.

Myślimy również o założeniu małego radiowęzła, żeby mieszkańcy hotelu mogli wieczorem posłuchać muzyki i komunikatów.

Jasne, że w pracy naszej mamy jeszcze wiele braków. **To wszystko, co na razie zrobiliśmy, jeszcze mało oparte jest o stałą, głęboką pracę polityczną, o systematyczne ideologiczne oddziaływanie na mieszkańców. A to jest przecież podstawowy warunek pracy wśród młodzieży, od którego zależy wzrost jej świadomości. Brak ten wynika stąd, że mało dotychczas troski o rozwinięcie tej pracy przejawia Zarząd Zakładowy ZMP przy Zjednoczeniu. Jest w naszym hotelu wiele młodzieży, są wśród nas zetempowcy. Zdajemy sobie sprawę, że nie należy czekać na wskazówki z rządu i nic do tego czasu nie robić, że trzeba samemu rozwijać tę pracę, ale w wielu wypadkach brak nam jeszcze doświadczenia. Potrzebna jest pomoc. Bardzo utrudnia naszą pracę brak grup zetempowskich, poprzez które powinniśmy oddziaływać na wszystkich mieszkańców hotelu. I tu powinien przyjść nam z pomocą Zarząd Zakładowy naszej organizacji.**

Aleksander Zelwerowicz — czyli troska o młodzież

Aleksander Zelwerowicz w „Grzechu" Żeromskiego. Rola odznaczona w r. 1951 Nagrodą Państwową. W roli tej wystąpił Zelwerowicz w dniu swego jubileuszu, 16.11.1954 r. na scenie Teatru Polskiego. (Obok Hanna Skarżanka jako Anna).

Foto Kaczkowski (COPIA)

„Nie chciałem uchodzić w opinii za przysłowiowego kapitana straży pożarnej w małym rosyjskim miasteczku, uwieńczonego w doskonałej nowelce Czechowa, który na posiedzeniach Rady Miejskiej co chwila prosił o głos i mówił, że jedyną ważną sprawą w dziedzinie gospodarki miejskiej jest kwestia wieży strażackiej".

Tak zaczynał swój referat o szkolnictwie teatralnym w Polsce Aleksander Zelwerowicz na nadzwyczajnym zjeździe aktorów polskich w roku 1936. Tak sam z siebie żartował przyznając się do jednego z najgłębszych zainteresowań swego życia, pracy wychowawczej, przygotowania nowych kadr polskiego teatru.

Obchodząc dziś 60-lecie swej pracy artystycznej z dumą może Zelwerowicz patrzeć na drugi wielki swój dorobek, na 36-lecie pracy wychowawczej. Imponująca to cyfra, ale na pewno nie wyraża ona jeszcze wszystkiego. Trzeba by ją przede wszystkim uzupełnić danymi, dotyczącymi wspaniałej ofiarności Zelwerowicza wobec swoich uczniów. Przytoczymy jedno chociażby świadectwo obecnego dyrektora krakowskiego teatru a wybitnego ucznia Zelwerowicza, Henryka Szletyńskiego:

„Zelwerowicz! Chęć ucieczki przed użyciem utartego wyrażenia nie ustrzeże mnie przed powiedzeniem, że na terenie szkoły sam był całą instytucją. Ten przeogromnie zajęty człowiek, grający niemal w każdej sztuce, reżyserujący bodaj co drugą, biorący znaczny udział w życiu organizacyjno-społecznym, wykładał równocześnie technikę aktorską na wszystkich trzech kursach. W naszej klasie miał dwa razy w tygodniu po dwie godziny ćwiczeń, natychmiast jednak ogłosił, że w soboty od godziny 9.30 wieczór do godziny 11,30 będzie odbywał lekcje dodatkowe dla tych, którzy mają ochotę. Oczywiście wkrótce Zelwerowicz objął rolę sędziego Gąski w „Weselu Figara", wobec czego przesunął on wieczorne seminaria na godzinę 11 minut 37 (wyraźnie—minut trzydzieści siedem). Jeszcze dziś mogę zapewnić, że rozpoczynaliśmy najpóźniej o godzinie 11 minut 38, a pamiętam doskonale pełen entuzjazmu, temperamentu i wigoru wykład praktyczny zakończony o godzinie 2 minut 55 po północy"...

Zapytacie o przyczyny tego entuzjazmu, żarliwości i ofiarności naszego wielkiego aktora - pedagoga? Myślę, że dość liczne.

Po pierwsze: Zelwerowicz nie pojmował nigdy pracy w teatrze, jako indywidualnego pola popisu. Aktor, który już w 28 roku życia zdobył czołowe stanowisko w najlepszym ówczesnym polskim teatrze — na krakowskiej scenie im. Słowackiego — który otrzymał najwyższą gażę, był znany ze swej koleżeńskości, z uczuć braterskiej wobec towarzyszy przyjaźni. Wielki jego rówieśnik, Wojciech Brydziński opowiada, jak to po pierwszym roku swej pracy w teatrze, młodziutki Zelwerowicz postawił jako warunek swej dalszej współpracy równoczesne zaangażowanie Brydzińskiego.

Zelwerowicz postawił wówczas wszystko na jedną kartę — byle tylko dopomóc koledze, w którego talent jakże słusznie uwierzył. Objąwszy później dyrekcję teatru łódzkiego, w podobny sposób podał ofiarną rękę — innemu ciężko się borykającemu, wielkiemu aktorowi, Stefanowi Jaraczowi.

Entuzjazm, jaki Zelwerowicz żywił wobec Moskiewskiego Teatru Artystycznego i jego kierownika Stanisławskiego wynika między innymi z podziwu dla zasad pracy zespołowej i wspaniale przez ten teatr rozwiniętej etyki artystycznej: zasad współdziałania, współpracy, artystycznego współżycia. Nie wolno też zapominać, że Zelwerowicz pojmował zawsze działalność w teatrze jako ofiarną pracę dla narodu i ludzkości. Syn powstańca z 1863 roku i gorącego demokraty, Zelwerowicz nigdy nie oddzielał swych przekonań od swej aktywności artystycznej.

Zelwerowicz, jako entuzjasta teatru i człowiek przekonań postępowych dążył i dąży zawsze do ustawicznego podnoszenia poziomu naszego aktorstwa.

Doniosłość kształcenia młodych aktorów rozumieli wszyscy wielcy nasi twórcy teatralni, począwszy od Wojciecha Bogusławskiego. Zelwerowicz jednak dokonał swą wytrwałą i długotrwałą pracą ogromnego skoku naprzód. Gdy sam przed kilkudziesięciu laty był uczniem szkoły dramatycznej przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym nie było ani ustalonej organizacji ani metody.

„Przede wszystkim żadnego cenzusu" — wspomina Zelwerowicz — *człowiek, który miał niezłe warunki zewnętrzne i ładnie zadeklamował, czy powiedział parę słów, był przyjmowany. Żadnego konkretnego programu, wszystko raczej i jedynie opierało się o indywidualność uczącego. Jedynym teoretycznym przedmiotem była historia literatury... Żadnych rygorów, organizacji nie było..."*

Praca, ofiarność, wysiłek Zelwerowicza sprawiły, iż kilka pokoleń świetnych aktorów wychowało się na zasadach nowoczesnych: w atmosferze głębokiego przekonania, iż zawód aktora jest niesłychanie trudny, że wymaga olbrzymiego i nieustannie powiększanego wysiłku, że wysiłek ten da należyte rezultaty tylko wtedy, gdy opiera się na odpowiednio pomyślanej metodzie, kiedy towarzyszy mu potężny zasób wiedzy o człowieku i świecie, o psychologii i życiu społecznym, o historii, o współczesności, o technice artystycznej i o własnym aparacie twórczym. Słowem: tak pojęte wychowanie jest walką o artyzm, jako narzędzie do budowania lepszego i szczęśliwszego świata, świata socjalizmu.

Nic dziwnego, że praca o takich horyzontach przykuwała nie tylko uwagę wielkiego artysty, ale i jego gorące ofiarne serce. Dom Zelwerowicza był zawsze otwarty dla uczniów. Sprawy tych uczniów były i są nieustanną jego troską. Nikt tak gorąco nie przejmuje się losem swych wychowanków, jak to zawsze czynił i czyni — Aleksander Zelwerowicz. Pięknie powiedział jeden z najświetniejszych uczniów wielkiego artysty, który przejął po nim umiłowanie wychowawcze, Jan Kreczmar: „Zelwerowicz jest zawsze tam, gdzie jest młodzież i młodzież jest zawsze przy Zelwerowiczu".

WOJCIECH NATANSON

W dyskusji głos felietonisty

Wiedzą lepiej!

Istnieje kategoria ludzi, których określić by można mianem: „chodzące encyklopedie". Cokolwiek takiemu mówić — on zawsze to już wie. I to — wie lepiej. Biegniesz do takiej żywej encyklopedii z rewelacyjną wiadomością, przekonany, że wprawisz ją w zdumienie. Mówisz: — W Grenlandii trzęsienie ziemi... — Wiem — odpowiada obojętnie — i na południe od Szczecina... Wyciągasz największą rewelację:

— Barania Góra ludzkim głosem przemówiła...

— Wiem. Wczoraj o trzeciej po południu..

Przekonania ich i wiadomości są raz na zawsze ugruntowane, nic nie zdoła nakłonić ich do zmiany poglądów. Są to ludzie szczęśliwi. Żyją sobie bez trosk, kłopotów, bez codziennych, przyziemnych zmartwień.

Taką to dobraną, beztroską grupę „encyklopedystów" stanowią pracownicy działu administracyjnego dyrekcji Fabryki Kwasu Siarkowego w Wizowie z kierownikiem Jawoszkiem na czele.

Niestety, ich szczęście nie jest całkowite. Przeszkadzają w tym bowiem mieszkańcy dwóch fabrycznych Domów Młodego Robotnika. Natręctwo młodych mieszkańców Domów jest tak wielkie, że zaprawdę podziwiać trzeba kierownika Jawoszka, referentów Grzesika, Szalejewskiego, za ich hart ducha. Chcemy zapoznać bliżej czytelników z tymi bohaterami.

Wpada do dyrekcji jakiś zadyszany młody człowiek.

— Kierowniku — woła od progu — w hotelu...

— Wiem — pobłażliwie przerywa kierownik Jawoszek. — Wszystko jest w porządku...

— Ależ nie, od trzech dni DMR zalewa woda z popsutej instalacji.

— Wiem. No to co???

Następnego dnia inny młody człowiek:

— Kierowniku — w DMR...

— Wiem. — Wszystko w porządku...

— ...od dwóch miesięcy nie zmieniano pościeli.

— Wiem. Zmieni się...

Kiedy indziej:

— Kierowniku nie ma poszewek i prześcieradeł. Śpimy pod samymi kocami.

— Wiem... Wesołych snów... Dobranoc.

— A co z tymi poszewkami?

— Będą, będą.

Czasami przychodzą całe delegacje.

— Kierowniku — mówią — DMR na ul. Komuny Paryskiej nie jest zradiofonizowany.

— Wiemy o tym..

— ... A całe miasto jest.

— O właśnie — cieszy się Jawoszek — to bardzo dobrze. Powinniście być dumni, że czymś się różnicie od całego miasta.

— Chcemy jakoś kulturalnie spędzać wolny czas.

— Chwalebne dążenia...

— Co będzie ze świetlicą?

— Myślimy nad tym.

— Nie ma żarówek na korytarzach, rozbijamy sobie głowy.

— Trzeba chodzić ostrożnie...

— Ściany w pokojach są tak podrapane, brudne, że wprost patrzeć nie można.

— Przesada. Też macie wymagania. Wszystko jest w porządku.

I tak niemal codziennie.

— Cóż za nudni ludzie — wzdycha kier. Jawoszek — usiłują mnie pouczać. Mnie — „encyklopedystę"! Wydaje się, że nie mają w życiu innego celu, jak ciągłe powtarzanie mi tego, co dobrze wiem. Nic im nie odpowiada, na wszystko narzekają. Naprawdę mam już dość tych kłótni...

I kier. Jawoszek znalazł sposób na natrętów. Oto kiedy w drzwiach pokoju ukazuje się delegacja, czy choćby pojedynczy mieszkaniec DMR — kier. Jawoszek szybko znika w sąsiedniej sali.

— Nie ma kierownika... Nie wiadomo kiedy będzie — odpowiadają na nagabywania delegatów jego pomocnicy.

Mieszkańcy DMR mają ciągłe nadzieje, że uda im się przekonać administrację, że to oni właśnie mają rację, że w DMR rzeczywiście dzieje się bardzo źle. Czy uda im się tego dokonać?

My ze swej strony przypominamy „encyklopediom" wizowskim ku przestrodze, że przestarzałe encyklopedie przestają być pożyteczne...

Z. SZEL.

ZIMA W PEŁNI

Korzystając z pogody i śniegu, nauczyciele szkoły podstawowej w Przedkowie, pow. Kartuzy, zorganizowali dla swych wychowanków wycieczkę sankami do sąsiedniej wsi — Żukowo.

Na zdjęciu: dzieci na saneczkach.

Foto Uklejewski (CAF)

Trzy listy do redakcji

Zamiast wychowywać — straszą i komenderują

Problem jest niezwykle trudny, ale bardzo aktualny i niezmiernie ważny dla organizacji: — JAK JESZCZE LEPIEJ I SKUTECZNIEJ WYCHOWYWAĆ MŁODZIEŻ? JAK ROZWIJAĆ AKTYWNOŚĆ I INICJATYWĘ NAJSZERSZYCH RZESZ CZŁONKÓW ZMP? Na te pytania szuka odpowiedzi wielu aktywistów i pracowników aparatu ZMP. Nie zawsze jednak widzą oni drogi wiodące do osiągnięcia tego celu. Często nie rozumieją tej prawdy, że podstawą, warunkiem rozwijania aktywności, inicjatywy młodzieży jest jak najściślejsze przestrzeganie zasad demokracji wewnątrzorganizacyjnej ZMP.

Oto trzy znamienne listy, które przyszły do redakcji. Trzy różne zarządy powiatowe ZMP: Działdowo, Koło, Miechów... Trzy różne województwa... Problem jednak ten sam: niezrozumienie i łamanie zasad demokracji ZMP, komenderowanie w miejsce pomocy i w miejsce pracy wychowawczej.

Oddajmy zresztą głos autorom listów.

Za co Małgorzata dostała naganę?

„Drogi „Sztandarze Młodych"

Piszę do Ciebie ten list, by mi przyszedł z pomocą i radą. Od 15 sierpnia 1953 r. pracuję w Powiatowym Zakładzie Mleczarskim w Działdowie — czytamy w liście **MAŁGORZATY ŚWINIARSKIEJ.** — W październiku 53 roku wstąpiłam do ZMP.

Ostatnio, spotkała mnie ogromna przykrość. 20 stycznia do naszego zakładu zadzwonił kol. Wróblewski z ZP ZMP i powiedział mi mniej ni więcej w ten sposób: **„Koleżanko Świniarska przyjdźcie o godz. 14 do Zarządu Powiatowego pisać referat na maszynie".** Tłumaczyłam mu, że mam bardzo dużo pracy przy bilansie, który w myśl zobowiązania mamy wykonać do dn. 23. I. 54 r. i prosiłam o zwolnienie mnie z tego polecenia. Kol. Wróblewski powiedział, że **to jest polecenie organizacji i praca w ZP ZMP jest ważniejsza od naszego bilansu.**

Do Zarządu Powiatowego zadzwoniła więc przewodnicząca naszego koła ZMP kol. Szarmach, której usprawiedliwienie również nic nie pomogło. Kazano mi się zgłosić w Zarządzie Powiatowym. Przewodniczący ZP kol. Wrzeszcz powiedział mi, **że praca w organizacji jest ważniejsza i nawet gdyby się nasze zobowiązanie „zawaliło" to muszę przyjść do Zarządu. Ja się z tym nie mogę pogodzić i myślę, że organizacja nie powinna odrywać pracownika w takim okresie, kiedy w zakładzie realizuje się ważne zobowiązanie, gdy trwa walka o honor zakładu, a także i o nasz honor zetempowski.**

Kol. Wrzeszcz oznajmił mi po krótkiej naradzie, **że za moje zachowanie się i za moją odpowiedź połączoną z ironicznym uśmiechem** (co „widział" chyba przez telefon) **udziela mi nagany z wpisaniem do akt personalnych.** Spytałam się wtedy kol. Wrzeszcza, czy rzeczywiście widział mój ironiczny uśmiech przez telefon? Kolega Wrzeszcz powiedział m. in. **organizacja, koleżanko Świniarska, może was zgnieść...** Wtedy ja nie panowałam już nad sobą i spytałam kol. Wrzeszcza, czy organizacja istnieje po to, aby straszyć młodych ludzi? Kol. Wrzeszcz powiedział, że **to mnie nic nie obchodzi, gdyż to nie jest moja sprawa.** Ja mu odpowiedziałam, że to jest sprawa nas wszystkich, gdyż wszyscy jesteśmy zetempowcami. Kol. Wrzeszcz odparł na to, że **„Świniarska chce być mądrzejsza od pracowników Zarządu Powiatowego, a tymczasem Świniarska ma słuchać i wykonywać rozkazy tychże pracowników".**

Nie mogę naprawdę zrozumieć, czy ta „mądrość pracowników zarządu" polega na tym, że straszą nas, dając niesłuszne polecenia organizacyjne i twierdząc, że „organizacja może nas zgnieść"?

Krzyku dużo — pomocy mało

W liście od **DANUTY ŻABICKIEJ,** członka Zarządu Gminnego ZMP w Sompolnie pow. Koło czytamy:

„Zniechęcili mnie do pracy w organizacji koledzy z Zarządu Powiatowego ZMP w Kole, którzy zamiast udzielać pomocy „walą w łeb", że się tak wyrażę i grożą wyrzuceniem z pracy.

W końcu stycznia, ZP ZMP w Kole zorganizował odprawę przewodniczących Zarządów Gminnych z całego powiatu. Ale niestety, również tylko po to, aby „walić w łeb". Nasz przewodniczący, Jerzy Zagórowski, wyjeżdżając, przygotował się na to, że otrzyma jakieś wytyczne, że dowie się, jak zacząć pracę. Usłyszał natomiast z ust wiceprzewodniczącego Zarządu Powiatowego, tow. Szmyda co innego Tow. Szmyd powiedział, **że tow. Zagórowski robi wrogą robotę w gminie, że ZP może go wyrzucić z pracy na bruk, że pójdzie pracować z łopatą, że za taką robotę postawią go przed prokuratorem** i tak dalej i tak dalej. To ci dopiero wytyczne do pracy!

Delegaci z ZW też wiele tylko mówią i... odjeżdżają. Żaden z nich nie weźmie sobie do serca sprawy naszej powiatowej organizacji, by pomóc, gdyż pomoc wymaga wiele żmudnej pracy. Każdy z nich nagada tyle, że aż w głowie się nie może pomieścić i „Cześć pracy" — odjeżdża. Ostatnio był np. w naszej gminie przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego — tow. Kaźmierczak, z którym spotkałam się w gospodzie w obecności przewodniczącego, tow. Zagórowskiego. On też bardzo dużo mówił. Zaprosiliśmy go do naszego Sompolna, chcieliśmy zwołać posiedzenie Zarządu, chcieliśmy, aby pomógł nam w ułożeniu sobie pracy. Tow. Kaźmierczak powiedział, że zadzwoni do mnie i powie dokładnie, kiedy przyjedzie. W dwa dni później byłam w Zarządzie Powiatowym w Kole i spotkałam tego towarzysza, który ku memu zdziwieniu powiedział tak: **„W te sompolińską organizację, to tylko wystrzelić".** Na tym się nasza znajomość skończyła.

Myśląc o organizacji, zastanawiam się nieraz nad samą osobą naszego przewodniczącego Jerzego Zagórowskiego, który nie powinien czekać na pomoc odgórnych instancji, a sam po mału zabierać się do pracy. Cóż, kiedy tow. Zagórowskiemu brak jeszcze wyrobienia organizacyjnego. Jest on chętny do pracy, ale sam nie umie pokierować organizacją.

Jeśli chodzi o mnie, to pracuję obecnie w dziale księgowości jako kontystka. Mam bardzo dużo roboty, bo muszę dopiero zapoznawać się z nową dla mnie pracą a obecnie trwa okres bilansowy. Pracuję nieraz do godziny 23 i przez całe niedziele. W pracy zawodowej napotykam na wiele trudności, a nawet spotykała mnie nieraz przykrość, ale godzę się ze wszystkim. Pragnę uczyć się, czytać, chcę pracować społecznie chcę, aby koło ZMP, do którego należę przodowało w robocie".

A oto, co przynosi list trzeci...

Legitymacji nie oddałem...

„Do ZMP należę od 1948 roku pisze **LESZEK DONIEC** z Gołczy. — Przed zjednoczeniem należałem do Związku Walki Młodych. Od samego początku wstąpienia do organizacji pracowałem społecznie w kole wiejskim gromady Siedliska, gm. Koszyce, pow. Pińczów, w woj. kieleckim, następnie w kole gromady Gołcza.

Drogą jest mi praca w organizacji, choć nie zawsze mogłem podołać swoim obowiązkom zawodowym i społecznym, gdyż chorowałem na gruźlicę.

Obecnie, pracuję nadal jako główny księgowy w Gminnej Spółdzielni w Gołczy. Otrzymałem ten awans z PZGS Miechów we wrześniu 1953 r. i pracuję tak, aby się z tego odpowiedzialnego stanowiska wywiązać należycie.

W dniu 7 stycznia br. na naradzie Zarządu Gminnego ZMP w Gołczy padła wypowiedź, że ja, jako młody człowiek, winienem więcej pracować społecznie i więcej udzielać się w akcjach ZMP na terenie naszej gminy. Postanowiono dać mi upomnienie na piśmie. Następnie, kol. Karendał, pracownik Zarządu Powiatowego ZMP w Miechowie, po paru dniach zgłosił się w biurze księgowości Gminnej Spółdzielni i żądał — w imieniu Zarządu Powiatowego ZMP, z polecenia przewodniczącego — natychmiastowego złożenia legitymacji ZMP na jego ręce. Legitymacji tej kol. Karendał nie otrzymał ode mnie.

Myślę, że nikt z polecenia ZP bez odpowiedniej uchwały koła którego jestem członkiem, nie może mi zabrać legitymacji zetempowskiej. Proszę o radę i wyjaśnienia."

Żal i oburzenie są uzasadnione

Wiele żalu, wiele oburzenia zawierają słowa przytoczonych tu listów. Żalu, oburzenia, ostrej krytyki skierowanej pod adresem wyższych instancji zetempowskich. **NIE TAK BOWIEM NALEŻY WYCHOWYWAĆ MŁODZIEŻ, NIE TYMI ŚRODKAMI I METODAMI, JAKIE OPISUJĄ NASI CZYTELNICY.**

List towarzyszki Świniarskiej porusza przede wszystkim problem dyscypliny i demokracji wewnątrzorganizacyjnej. Jest ona niezbędna naszej organizacji — aby zapewnić jej jedność działania i możliwość pracy wychowawczej. Ale przecież chodzi nam o dyscyplinę świadomą, wypływającą ze zrozumienia zadań i obowiązków, stojących przed członkiem ZMP. Mówią o tym zasady centralizmu demokratycznego, które przewidują m. in. bezwarunkową konieczność podporządkowania się instancji niższych uchwałom władz wyższych. Dlatego ZP ZMP w Działdowie, jak i wszystkie inne instancje miał prawo i powinien dawać członkowi organizacji — w tym wypadku towarzyszce Świniarskiej — polecenia zetempowskie i żądać ich wykonania.

Polecenia zetempowskie wdrażają młodych ludzi do dyscypliny, zwiększają ich aktywność, wyrabiają obowiązkowość, wychowują. Dlatego polecenia te muszą być słuszne w danej sytuacji, celowe, możliwe do wykonania. Nie można ich narzucać drogą komenderowania i przymusu — tak, jak to zrobili towarzysze z Działdowa. Prawda, że przekonanie człowieka, uświadomienie go o potrzebie wykonania takiego czy innego zadania lub polecenia, często sprawia niektórym aktywistom trudność. Łatwiej bowiem nakazać, niż wyjaśnić i przekonać. Ta druga sprawa jest o wiele trudniejsza i skomplikowana. Wiąże się ona jednak ze stosunkiem do człowieka, umiejętnością podejścia do niego, ze stopniem wiedzy politycznej i doświadczenia wychowawczego.

Niesłusznie więc postąpili towarzysze z ZP w Działdowie dając członkowi organizacji nieprzemyślane zadanie, nie biorąc pod uwagę argumentów tow. Świniarskiej, nie słuchając opinii przewodniczącej i członków koła. Niesłuszne były wypowiedzi towarzyszy z Działdowa (kogóż to chce „zgnieść" wg nich organizacja?), jak również bezprawna jest decyzja przewodniczącego ZP, tow Wrzeszcza, ukarania tow. Świniarskiej.

Metody przymusu, komenderowania, strachu obce są naszej pracy wychowawczej wśród młodzieży. Podstawową metodą wychowywania jest przekonywanie i uświadamianie. Tylko wówczas bowiem, można pogłębić świadomość człowieka, pomóc zrozumieć mu wiele spraw i zagadnień. **Jest to sprawa, biorąc ogólniej, ideologicznego oddziaływania.** Wiąże się ona bardzo ściśle z potrzebą udzielania ze strony instancji pomocy aktywistom i szeregowym członkom naszej organizacji w przezwyciężaniu trudności w ich pracy. **Chodzi o to, aby wymagać, ale jednocześnie i pomagać.** Na sprawę tę słusznie wskazuje w swoim liście Danuta Żabicka, krytykując metody komenderowania, którymi towarzysze z Zarządu Powiatowego ZMP w Kole chcą zastąpić konkretną pomoc dla Zarządów Gminnych i aktywistów.

Ten sam problem porusza w swoim liście Leszek Doniec. I tam instancja powiatowa, nie wnikając właściwie w sedno sprawy, nie badając jej, chce zrezygnować z człowieka. Instruktor ZP, tow. Karendał, nie miał prawa odebrać członkowi legitymacji ZMP. Do tego upoważnione jest jedynie prezydium ZP, a uchwała o wykluczeniu z organizacji powinna być przedyskutowana na zebraniu koła ZMP lub na posiedzeniu Zarządu Powiatowego. Dopiero po zatwierdzeniu przez prezydium lub plenum staje się ona pełnomocna.

Są to podstawowe wymogi demokracji wewnątrzorganizacyjnej ZMP, która daje członkom prawo decydowania o tym, jak będzie wyglądała praca i kierunek działania organizacji. Nie poszczególne jednostki bowiem, lecz ogół członków stanowi o sile i działaniu organizacji. Dlatego rozwijanie inicjatywy i aktywności wszystkich członków ZMP jest niezbędnym warunkiem, by ZMP jako pomocnik Partii właściwie realizował swoje zadania. Służy temu pogłębianie więzi z masami młodzieży, która jest „gospodarzem" organizacji. Dlatego członkowie mają prawo wysłuchiwania sprawozdań z pracy wybranych przez nich zarządów i kontrolowania ich. Mają prawo odwoływania tych ludzi z władz ZMP, którzy nie wywiązują się ze swych obowiązków, przyjmowania nowych członków i wykluczania niegodnych miana zetempowca. Mają prawo rozstrzygania wszelkich zagadnień życia organizacji przez wyrażanie swych poglądów i woli. Nie zrozumieli tej sprawy towarzysze z zarządów powiatowych ZMP w Działdowie, Kole i Miechowie. Nie zdawali sobie sprawy, że ich postępowanie, łamanie zasad demokracji wewnętrznej, podrywa autorytet instancji i zaufanie do niej wśród członków ZMP.

Treścią demokracji wewnętrznej ZMP jest to, że każdy członek ZMP odpowiada za organizację, a organizacja za każdego członka. Administrowanie, komenderowanie, zastraszanie ludzi, hamowanie ich inicjatywy i aktywności, sprzeczne jest więc i nie daje się pogodzić z tą głęboką treścią demokracji wewnętrznej, ani też nie ma nic wspólnego z zasadami centralizmu demokratycznego.

Sprawa podnoszenia aktywności i inicjatywy członków, rozwijania krytyki i samokrytyki, właściwego przestrzegania zasad demokracji wewnętrznej jest niezwykle ważnym czynnikiem w rozpoczętej obecnie w ZMP kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

Trzeba, by towarzysze z ZP ZMP w Działdowie, Kole i Miechowie zrozumieli tę prawdę i naprawili swoje błędy.

Sądzimy, że wyjaśnieniem i zbadaniem poruszonych w listach spraw, zajmą się niewątpliwie prezydia **ZW ZMP w Olsztynie, Poznaniu i Krakowie** i podejmą one odpowiednie uchwały oraz wnioski zabezpieczające właściwe przestrzeganie i realizowanie w codziennym życiu organizacji, zasad demokracji wewnętrznej — gwarancji osiągnięć i sukcesów pracy wychowawczej ZMP.

IRENEUSZ MARTYNOWICZ

Przodujący robotnicy

Ponad 166 zobowiązań zespołowych i 366 indywidualnych podjęli dla uczczenia II Zjazdu robotnicy Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. „Obrońców Warszawy".

Zobowiązania te zostały zrealizowane do 15 stycznia br., przynosząc zakładom m. in. 122,434 zł oszczędności.

Po zrealizowaniu tych zobowiązań załoga zakładów postanowiła zaoszczędzić do końca lutego na niciach i taśmemkach 20.825 zł oraz w dalszym ciągu dbać o lepsze jakościowo i ilościowo wykonywanie produkcji. Dodatkowe zobowiązanie zostało zrealizowane już w 96 proc.

60 proc. załogi biorącej udział we współzawodnictwie przedzjazdowym stanowi młodzież.

Oto sylwetki młodych przodowników pracy, wyróżniających się w czynie przedzjazdowym:

Stanisława Wnuk — szwaczka maszynowa z zespołu międzieżowego nr 413 realizując zobowiązanie zespołowe postanowiła walczyć o tytuł najlepszej w zakładach szwaczki maszynistki.

Zobowiązanie swoje zrealizowała już na 15 stycznia, osiągając najwyższą normę 213 proc.

Tow. Feliks Karczewski — zetempowiec, pracując w prasowni centralnej zakładu osiąga 242 proc. normy.

Aby uniknąć postojów w pracy powodowanych częstymi awariami maszyny zobowiązał się dla uczczenia II Zjazdu dbać o jej czystość. Dzięki realizacji tego zobowiązania uniknął on wielu awarii maszyny, co pozwoliło mu podnieść wydajność pracy, przeciętnie o 30 procent.

W ślady tow. Karczewskiego poszło już wielu prasowaczy z jego zakładów.

KROP

Co o tym sądzicie?

Czy niemoralnie jest rozstać się z dziewczyną, której okazywało się sympatię?

Wśród wielu listów nadsyłanych do naszej redakcji znalazła się m. in. korespondencja kol. Rozalii Kucharskiej z Łodzi, w której opisuje ona konflikt między młodą dziewczyną Kazią i studentem Andrzejem. List ten przytaczamy w całości sądząc, że wywoła on szeroką dyskusję w różnych środowiskach młodzieży, na temat wspólnej pracy chłopców i dziewcząt oraz ich dążeń do wzajemnej przyjaźni. Oto co pisze kol. Rozalia Kucharska:

„Na łamach naszej prasy młodzież omawia wiele problemów. Z dyskusji niejeden młody człowiek może wyciągnąć dla siebie wiele pożytecznych wniosków. Często jednak się zdarza, iż przeczytany artykuł służy komuś do pouczenia innych, podczas gdy ten ktoś postępuje wręcz przeciwnie. Chciałabym podzielić się uwagami z koleżankami i kolegami, którzy niejednokrotnie dyskutują nad taką czy inną sprawą. Sprawa opisana w moim liście dotyczy dwojga młodych ludzi — aktywistów.

Koleżanka Kazia jest instruktorem w naszej organizacji, kolega Andrzej, przewodniczącym zarządu uczelnianego w jednej z wyższych uczelni. Czuję się w obowiązku pokazać postępowanie kol. Andrzeja czytelnikom naszej gazety, którzy winni je ocenić i wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Tak już jest od niepamiętnych wprost czasów, że dwoje ludzi łącząc swoje radości i troski, razem idzie przez życie. Podobnie i Andrzej poznając Kazimierę przyjaźnił się z nią przez kilka tygodni. I tu zauważyłam błąd Andrzeja. Kiedy znudziła mu się Kazia, zostawił ją, szukając sobie następnej sympatii. Słuszny był więc żal Kazi, która wyznała mi, że gdyby to był bikiniarz, lub chuligan, wiedziałaby, że nie może się niczego więcej po nim spodziewać. Ale przecież nasza Kazia miała do czynienia z przewodniczącym jednej z komórek organizacyjnych. Sądziła—uważam, że słusznie—iż bliższa znajomość dwóch aktywistów nie może skończyć się zawodem. Sądzę, iż kol. Andrzej wiedział z kim zawierał znajomość wiedział, że na niego patrzy młodzież całej uczelni, nie powinien więc podrywać autorytetu całej organizacji, której Kazia jest aktywnym członkiem.

Po zwróconej Andrzejowi uwadze przez jego koleżankę, że tylko dlatego ma żal do niego, iż zawiódł ją człowiek, który miał być przykładem dla innych, oświadczył, że uwaga jej jest niesłuszna, że ta sprawa nie ma nic wspólnego ze sprawami organizacyjnymi. Innego zdania jest sama Kazia, podobnie zresztą jak i ja osobiście. Myślę, że takiego samego zdania jest wielu czytelników „Sztandaru Młodych". Sprawy osobiste muszą być ściśle związane z naszą organizacją. Nie można sobie wyobrazić przykładnego członka organizacji, który nieodpowiedzialnie zachowuje się w życiu prywatnym.

Co o tym sądzi Redakcja i czytelnicy naszego młodzieżowego pisma?"

ROZALIA KUCHARSKA
Łódź

List Rozalii jest bardzo skromnym, niemal „telegraficznym", skrótem historii dwojga młodych. Nie znamy ani Kazi, ani Andrzeja. Jedno co wiemy — to, że są oboje aktywistami ZMP, cenionymi przez młodzież. Zbliżyła ich wspólna praca w organizacji, a więc wspólne dążenia, wspólny cel.

Nie potrafimy zdecydowanie odpowiedzieć sobie, czy Kazia i Andrzej stali się faktycznie przyjaciółmi? Przecież ich znajomość trwała zaledwie kilka tygodni. Jeszcze trudniej mówić jest tutaj o tym pięknym okresie w życiu młodego chłopca i dziewczyny, kiedy przyjaźń przeradza się w miłość. Jakże trzeba wówczas uważać, aby się nie omylić. Jakże trzeba dobrze starać się poznać charakter kochanego człowieka — aby w przyszłości móc rzeczywiście kroczyć zgodnie wspólną drogą.

Czy Kazia się omyliła, łącząc swe plany osobiste z osobą Andrzeja? Sądzimy, że tak. Czy jej żal do Andrzeja jest uzasadniony? Kto z nich zawinił?

Andrzej odszedł. Znalazł inną koleżankę — jak niewątpliwie sądzi — człowieka bardziej godnego przyjaźni. Nie wiemy jednak, czy powiedział o tym otwarcie i prosto Kazi?

Czy Andrzej postąpił źle, niemoralnie? Czy tak — jak twierdzi Kazia i jej koleżanka Rozalia Kucharska — okazał się dwulicowcem, który inne wskazania daje młodzieży, będąc przewodniczącym uczelnianego zarządu ZMP, a inaczej postępuje w swoim osobistym życiu? Czy takim postawieniem sprawy Andrzej dla własnej korzyści sprzeniewierzył się interesom zetempowskiego kolektywu?

Nie znamy dokładnie konfliktu Andrzeja i Kazi. Ale wielu z nas na pewno przeżywało, lub było obserwatorami niejednej historii przyjaźni chłopca i dziewczyny.

Napiszcie więc do redakcji.

Opublikujemy Wasze listy i w ten sposób niewątpliwie pomożemy wielu Andrzejom i wielu Kaziom zrozumieć, czym jest rzeczywiście wielka i szlachetna przyjaźń młodych, która jakże często przeradza się w najpiękniejsze uczucie miłości.

T. S.

O „zgranej paczce" ze „zgranej orkiestry"

Okręgowa Rada Związków Zawodowych przydzieliła dla załogi PGR-u w Oporowie komplet instrumentów muzycznych. Postanowiono stworzyć własną orkiestrę. Instrumenty rozdzielono: główny księgowy Jan Siemieracki otrzymał akordeon, kierownik gospodarstwa ob. Józef Kryszka otrzymał skrzypce-wiolonczele... W taki sam sposób porozdawano resztę instrumentów między tych, którzy na nich umieją grać.

Młodzieży do zespołu nie przyjęto, bo jak twierdzi ob. Siemieradzki „grać nie potrafi, a nauką nie ma się kto zająć".

Młodzież chce się uczyć grać, chce aby te instrumenty jej także udostępniono. I ma rację, ale słuszne żądanie niełatwo urzeczywistnić.

Oto konkretny przykład: kilka miesięcy temu dwóch młodych chłopców zgłosiło się do przewodniczącego Rady Rolnej tow. Jurkowskiego z prośbą, aby im pożyczył akordeon i skrzypce. Przewodniczący popatrzył na nich i zapytał się:

— U nas pracujecie?

— Tak, padła odpowiedź.

— A do Związków Zawodowych należycie?

— Nie. Pracujemy od niedawna, nikt z nami o wstąpieniu nie rozmawiał, a sami jakoś nie pomyśleliśmy o tym.

— Nic z tego nie będzie — ożywił się przewodniczący — nie należycie do Związków Zawodowych, więc instrumentów nie dostaniecie.

Chłopcy odeszli z kwitkiem.

Zimą są długie wieczory. Młodzież chce się bawić, chce urządzić jakąś „potańcówkę" lecz bez muzyki ani rusz. Pertraktuje więc ze wspomnianą orkiestrą. I co z tego wychodzi? Muzykanci żądają po 150 złotych, a czasami i 300 od „łebka", czyli członka „zgranej paczki".

Tow. Jurkowski nie chciał wypożyczyć chłopcom instrumentów muzycznych i to według niego było słuszne. Lecz to, że „dobrana orkiestra" gra na związkowych instrumentach muzycznych pobierając za to od młodzieży pieniądze jest według niego także słuszne.

Wnioski są następujące. Trzeba, by kierownictwo PGR w Oporowie udostępniło młodzieży korzystanie ze związkowych instrumentów. Są one przecież wspólną, społeczną własnością. Nie mogą mieć miejsca również wypadki, by społeczna własność była „instrumentem" przynoszącym „niespołeczny" dochód, jak w wypadku wspomnianej orkiestry. Poza tym należałoby pomyśleć o przyjęciu instruktora, który by nauczył młodzież grać. Przecież istnieją przeznaczone na ten cel fundusze.

J. ZIELIŃSKI
Wrocław

PROGRAM RADIOWY

na dzień 13 luty 1954 r.
CZWARTEK

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 15.25. Wiadomości 5.05, 8.00, 7.00, 7,55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Koncert poranny, 6.10 Muzyka poranna, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka rozrywkowa, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Koncert poranny w pr. Berlioz, Beethoven, Czajkowski, 9.10 Coates: Suita czterech stuleci w wyk. Ork. p. d. kompozytora, 9.33 Mozart — Divertimento Nr. 17 w wyk. Londyńskiej Orkiestry pod dyr. Hamiltona Harty, 10.00 Przerwa, 11.05 Dla kl. III — IV słuchowisko w opracowaniu J. Rudnańskiego pt. „Zaczarowane skrzypeczki", 11.25 Muzyka i aktualności, 12.15 Radziecka muzyka ludowa, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Muzyka rozrywkowa, 13.30 Koncert solistów — wyk. Anita Romanowska — skrzypce Zdzisław Bytnar — fortepian, 13.55 Przerwa, 15.30 Dla dzieci audycja słowno-muzyczna w oprac. Marii Wieman pt. „Zabawy i tańce przy głośniku, 16.10 Koncert popołudniowy, 17.00 „Z życia ZSRR", 17.30 Muzyka ludowa w wyk. kapeli ludowej Rozgi, Śląskiej oraz Chóru pod dyr. Karola Stryji, 18.00 Mikrofonem po kraju, 18.15 Muzyka dla wszystkich — aud. słowno-muzyczna, 18.40 Audycja dla słuchaczy szkół politycznych, 19.00 Z cyklu „Laureaci II Ogólnopolskiego Konkursu Śpiewaczego" — Kazimierz Walter — baryton w programie Czajkowski i Moniuszko, 19.15 „Na młodzieżowej antenie", 19.45 Audycja dla wsi, 20.28 Wiadomości sportowe, 20.34 Muzyka rozrywkowa, 20.45 „Trzy walce" — humoreska Stanisława Dębowskiego, 21.05 Z cyklu „Symfonie Glazunowa" — Glazunow — Symfonia VII F-dur, 21.41 Muzyka taneczna, 22.20 Audycja o książce Jugowa „Bołownicy" opr. J. Głowackiego, 22.40 Zygmunt Stojewski — Sonata na skrzypce i fortepian C-dur op. 13 — wyk. Lidia Kmitowa i Jerzy Lefeld — fortepian.

HALINA KOWZAN

SOS „SOLLUM" TONIE!

7)

Spoza kamiennych falochronów, ledwo widocznych poprzez bielejące w oddali pieniste grzywy przybojów, wypływał mały, ciemny punkcik. Oderwał się od brzegu i miotany falą to znikał, to wyłaniał się znowu między ostrymi szczytami wzburzonych wód.

— Pilotówka?

— Okręt wojenny — odpowiedział kapitan nie odrywając lornety od oczu. — Ryzykowne wyjście, bardzo ryzykowne.

Coraz trudniej było utrzymać równowagę, niesposób jeść, ciężko czytać. Pełniący wachtę marynarze i oficerowie zmęczeni byli wielogodzinnym sztormem.

Madej, Rzempowski, Wierzbicki i Mojrzeszek uwijali się bez przerwy po pokładach. Pierwszy oficer i bosman, którzy zaglądali w każdy kąt, co chwila wydawali nowe polecenia.

— Wiązać dźwigi!

— Zamocować kotwice!

— Dokręcić pokrywy do bulajów!

Laszowali *) cały ruchomy sprzęt, a było tego niemało. Grunt to zabezpieczyć dobrze szalupy, aby nie zerwał ich huraganowy wicher, który wzdymał pokrowce i bawił się ciężkimi linami, jakby to były jedwabne niteczki. Z coraz większą trudnością poruszali się po pokładzie. Przy gwałtownych przechyłach statku zrobienie kilku kroków wymagało nie tylko akrobatycznego zmysłu równowagi, ale także nie lada siły do pokonania wiatru, z którym trzeba było mocować się i walczyć. Przejście z poopdecku**) na szalupowy było prawdziwą przeprawą.

Parę minut po trzynastej Szelewicki przyniósł Galickiemu na mostek komunikat meteorologiczny, który przed chwilą nadała Aleksandria. „Obszar A B i C dzisiaj od 13.00 do 01.00 ostrzeżenie sztormowe. Niski wiatr powoli wzrastający do siły 7 — 8. Na obszarze B i C północno-zachodni siła 7 — 9. Obszar A przelotne deszcze Widzialność 10 — 15 lecz 2/3 podczas deszczu. Wysoka fala".

Obszary A, B i C wymienione w komunikacie egipskim odpowiadały sektorom Taurus, Delta i Crusade podług ogólnie przyjętego angielskiego podziału Morza Śródziemnego. Znajdowali się więc w samym sercu burzy.

Galicki sprawdził godzinę. Komunikat z Aleksandrii podany był według czasu egipskiego. Wszedł do kabiny nawigacyjnej i na wszelki wypadek zajrzał raz jeszcze do ostatniego zeszytu „Notices to Mariners", z którego nanosił poprawki na mapy. Czy aby nie opuścił jakiejś zmiany dotyczącej wód wybrzeży Egiptu? Miał pod swoją opieką sprzęt nawigacyjny i mapy i dbał o nie z największą skrupulatnością. Ale ostrożność nigdy nie zawadzi. Oczywiście wszystkie poprawki były naniesione. Wrócił na mostek.

Niebo czerniało z każdą chwilą jak bibuła nasycana atramentem.

„Źle — pomyślał Galicki — zanosi się na solidny sztorm".

Szelewicki poszedł na obiad. Zupa w wazie kołysała się i rozlewała na ceratę. O jedzeniu z talerzy nie mogło być mowy, a kubki trzeba było trzymać mocno, aby nie uciekły. Niektórzy zrezygnowali z obiadu i zagryzali chleb z masłem i z wędliną. We wszystkich mesach mówiono wyłącznie o sztormie. Byli na statku młodzi marynarze, którzy po raz pierwszy w swojej krótkiej karierze pływali w czasie takiej pogody. Każdy starał się odgadnąć, kiedy sztorm ustanie.

— Oj, nie przed nocą — przepowiadał starszy marynarz Gawinkowski, przez którego przemawiało doświadczenie dwudziestu lat spędzonych na morzu.

— A mnie się zdaje, że ze trzy dni tak będzie bujało — łysnął niebieskimi oczami osiemnastoletni beniaminek załogi, młodszy steward Wacuś Niwiński.

— Co tam trzy dni, cały miesiąc! — zaśmiał się ktoś dla dodania kurażu.

— Psiakrew, zardzewiały!

Leopold Lewandowski postanowił skorzystać z wolnego popołudnia i uprać koszule. Okazało się jednak, że można być fachowym motorzystą a na tej paskudnej, babskiej robocie nie znać się wcale. Przed czterema dniami Leopold włożył koszule do wiadra z wodą i... czekał. Zamiast odmięknąć zardzewiały.

Drugi oficer Galicki

— Trzeba je było chyba od razu gotować — westchnął i zabrał się do spierania rdzy. — Przy maszynach człowiek się tak nie namęczy. A jednak nie ma równouprawnienia — zaśmiał się w duchu. — Kobiety przy maszynach pracują i to już niegorzej od mężczyzn, a mężczyźni jeszcze ciągle prać nie potrafią. W domu doprowadzą do porządku te nieszczęsne koszule, nie ma obawy, ale bez żartów i drwinek nie obejdzie się przy tym.

Po skończonej robocie Leopold poszedł do swojej kabiny. Taką paskudną pogodę najlepiej jest przespać, jeżeli tylko człowieka z koi nie zrzuci. Książki pospadały z półek, tubka z pastą do zębów jeździła po całej kabinie, a nowe brązowe pantofle zamszowe, które kupił przed wyjazdem z Gdyni, tańczyły koziołkując zabawnie Podniósł je, sczyścił kurz i lekko pogładził ręką miękką, delikatną skórę. Cacko nie pantofle. Za granicą by ładniejszych nie dostał. Poukładał książki na miejsce, zamocował, drobiazgi włożył do szuflady.

Leopold był pedantem i lubił utrzymywać wszystkie swoje rzeczy w należytym porządku. Widać to było po nim od razu. Tylko jasna, kędzierzawa czupryna odmawiała czasami posłuszeństwa i opadała na czoło przekornym wicherkiem. Kto po rękach Leopolda chciałby sądzić o jego zawodzie, nie zgadłby z pewnością. Student? Pianista? Urzędnik? Owszem. Ale motorzysta? Wykluczone. Zanim zresztą Leopold zaczął pływać, był urzędnikiem w Banku Rolnym w Poznaniu. Teraz sam się dziwi, że kiedykolwiek mógł usiedzieć dzień cały przy biurku.

Kto miał wolne, a nie potrafił uleżeć w koi, zaglądał do świetlicy. Niektórzy usiłowali czytać, inni rozmawiali i opowiadali sobie zwyczajem marynarzy przygody z dawnych rejsów, zabawne anegdoty i ciekawe spotkania. Amatorzy szachów próbowali szczęścia, mimo że stale trzeba było podnosić z dywanu jakiegoś pionka lub ratować konia od upadku. Mistrz M S „Czech", elektryk Jan Nowakowski grał z trzecim oficerem Biedką.

Kibice, którzy jak zwykle nie potrafili utrzymać języka za zębami, obstawili ich gęsto i patrzyli z namaszczeniem na każde posunięcie mistrza. Nagle, podrzuceni przechyłem statku, zachwiali się i oparli całym ciężarem o ramiona grających Czarna królowa podskoczyła zabawnie na swym polu i stoczyła się się na miękki dywan, strącając laufra i dwa pionki.

— Nie ma co grać — zawyrokował Biedka — niedługo zacznie nas przewracać razem z krzesłami.

Lampa zawieszona u sufitu świetlicy kołysała się ruchem wahadłowym, rzucając na szoty dziwaczne cienie. Było ciemno jak o zmierzchu, mimo że dopiero dwie godziny temu minęło południe.

(c. d. n.)

*) Laszować — mocować, przywiązywać.
**) Poopdeck — najwyższy pokład na rufie.

Dalsza dyskusja w sprawie Austrii na konferencji berlińskiej

(dokończenie ze str. 1)

jeszcze znajdującą się w ich dyspozycji. Zobowiązania powzięte na podstawie tego punktu będą wykonywane w sposób nie uchybiający postanowieniom artykułu 35 niniejszego traktatu.

5) W związku ze zwłoką w zawarciu traktatu pokojowego z Niemcami rządy USA, Anglii, Francji i Związku Radzieckiego będą miały prawo po wejściu w życie traktatu z Austrią odroczyć na pewien czas wycofanie swych wojsk z terytorium odnośnych stref Austrii. Rządy czterech mocarstw uznają przy tym za konieczne, by najpóźniej w 1955 roku znów rozpatrzyć sprawę terminu wycofania wojsk czterech mocarstw z terytorium Austrii.

Wojska, których wycofanie z Austrii zostanie odroczone, nie będą wykonywały funkcji okupacyjnych oraz nie będą ingerowały w sprawy administracji austriackiej i w społeczno-polityczne życie kraju. Sytuację prawną tych wojsk określi specjalne porozumienie, które zostanie zawarte przez rządy USA, Anglii, Francji i ZSRR. oraz rząd Austrii i nabierze mocy równocześnie z wejściem w życie traktatu państwowego z Austrią."

Minister Mołotow podkreślił, że utrzymywanie pewnych oddziałów wojskowych przez cztery mocarstwa na terenie Austrii byłoby krokiem o charakterze tymczasowym i przejściowym. Byłoby to ograniczeniem praw Austrii, lecz na krótki czas. Zakładamy bowiem, że cztery mocarstwa nie będą zwlekały z zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami. Na obecnej konferencji — powiedział dalej Mołotow — wysuwa się argument, że propozycja radziecka nie określa terminu pozostawania obcych wojsk w Austrii. Argument ten jest nieuzasadniony. Propozycja radziecka przewiduje, po pierwsze, że na terytorium Austrii pozostaną ograniczone kontyngenty wojskowe, i po drugie, że wojska te pozostaną przez określony czas, a mianowicie — aż do zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Trzeźwa ocena sytuacji — oświadczył minister W. M. Mołotow — powinna byłaby podyktować rządowi austriackiemu konkretny, rozsądny wniosek. Wniosek taki oznaczałby, że traktat z Austrią zawarty zostałby tutaj, w Berlinie, jeszcze w bieżącym tygodniu. Nic nie motywuje odmownego stanowiska rządu austriackiego wobec skromnych propozycji ZSRR Delegacja radziecka apeluje, by nie przeszkadzać zawarciu austriackiego traktatu państwowego w Berlinie w ciągu najbliższych dni, lecz przyczynić się do tego, by to mogło nastąpić.

Sekretarz stanu USA Dulles, który zabrał głos po ministrze Mołotowie, wyraził pogląd, że z powodu propozycji ZSRR konferencja cofnęła się, chociaż w pewnej chwili wydawało się, że osiąga już swój cel, jeśli chodzi o sprawę Austrii. Obrady konferencji nad traktatem państwowym z Austrią to syzyfowa praca — powiedział Dulles. Wbrew wyraźnemu brzmieniu tekstu propozycji radzieckiej, i mimo wyjaśnień ministra Mołotowa, Dulles oznajmił, że delegacja radziecka dąży rzekomo do tego, by obce wojska pozostały na terytorium Austrii przez czas nieograniczony.

Po Dullesie przemawiali francuski minister spraw zagranicznych Bidault, przedstawiciel Austrii minister Figl i brytyjski minister spraw zagranicznych Eden. Oświadczyli oni, że nie przyjmują dodatkowych propozycji radzieckich. Minister Figl zaznaczył, że musi ściśle przestrzegać pełnomocnictw, jakie otrzymał od swego rządu, wobec czego nie może nic dodać do swych poprzednich wypowiedzi.

„EUROPEJSKA WSPÓLNOTA OBRONNA" PROWADZI DO ODRODZENIA MILITARYZMU NIEMIECKIEGO

Minister Mołotow zabierając ponownie głos podkreślił, iż Związek Radziecki zaniepokojony jest planami utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej", gdyż plany te prowadzą do odrodzenia militaryzmu niemieckiego. Z tej właśnie przyczyny Związek Radziecki musi zachować specjalną czujność w sprawie traktatu państwowego z Austrią. Wiemy z doświadczenia — powiedział minister Mołotow — jak drapieżny jest militaryzm niemiecki wobec sąsiadów Niemiec. Może on znowu knuć plany „Anschlussu".

Ministrowie mocarstw zachodnich — zauważył dalej minister Mołotow — powiadają, że układ o „europejskiej wspólnocie obronnej" zawarty został już w roku 1952 i że od owego czasu Związek Radziecki absolutnie nie wysuwał wspomnianego motywu, lecz uczynił to dopiero teraz, podczas dyskusji nad traktatem państwowym z Austrią. Jednakże każdy rozsądny człowiek zdaje sobie sprawę, że od roku 1952, tzn. od chwili zawarcia układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" nie odbyła się ani jedna konferencja ministrów spraw zagranicznych, — taka jaka odbywa się obecnie, nie było więc żadnego forum, na którym delegacja radziecka mogłaby o tej sprawie mówić. Poza tym ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Francji i Anglii znają przecież doskonale stanowisko Związku Radzieckiego wobec tzw. „europejskiej wspólnoty obronnej".

Uważamy — oświadczył minister Mołotow — za konieczne wyrazić życzenie, by rządy Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych nie upierały się przy wspomnianym układzie, by poprzestały na honorach, jakie okazały mu w roku 1952, i nie żądały jego ratyfikacji. Leży to w ich własnym interesie, w interesie Austrii, w interesie Związku Radzieckiego i w interesie wszystkich miłujących pokój narodów Europy.

Minister Mołotow wskazał następnie, że minister Eden dopatruje się sprzeczności w fakcie, iż Związek Radziecki z jednej strony zgłasza zastrzeżenia co do tworzenia baz wojskowych na terytoriach państw obcych, z drugiej zaś strony sam proponuje pozostawienie w Austrii na okres przejściowy pewnych oddziałów wojskowych. Jesteśmy zdania — powiedział minister Mołotow — że nie można się tu dopatrzyć żadnej sprzeczności. Chodzi tu o rzeczy zupełnie inne. Jesteśmy zdania, że istnienie obcych baz wojskowych na terytoriach poszczególnych państw wywołuje zaniepokojenie w stosunkach międzynarodowych, podkopuje trwały pokój i ogranicza suwerenność państw, na których terenie takie bazy istnieją.

Liczba amerykańskich i brytyjskich baz wojskowych na terytoriach innych państw ustawicznie wzrasta. Jednakże mocarstwa zachodnie przeciwko temu nie protestują.

Co się tyczy Austrii, to chodzi o wypadek wyjątkowy. Mówimy przecież o przejściowym pozostawieniu w Austrii określonych oddziałów wojskowych i proponujemy, by sprawa ta została załatwiona w drodze porozumienia czterech mocarstw i w porozumieniu z Austrią. Gdyby w taki sposób powstawały obce bazy wojskowe na terytoriach poszczególnych państw, byłoby to zupełnie coś innego, ale — jak wiadomo — amerykańskie bazy wojskowe tworzone są inaczej.

Nie ukrywamy faktu — powiedział minister Mołotow — że stacjonowanie niektórych oddziałów wojskowych **w Austrii** jest w pewnym **stopniu ograniczeniem**. Ograniczenie to jednak ma charakter przemijający i podpisanie traktatu państwowego z Austrią nawet przy takim ograniczeniu przynajmniej w 80 proc. uczyniłoby zadość interesom austriackim. Co prawda, minister Bidault powiedział, że należy osiągnąć stuprocentową suwerenność. Ale czyż pobyt wojsk zagranicznych we Francji pozwala jej na stuprocentową suwerenność?

Wskazując na zgłoszone przez delegację radziecką w dniu dzisiejszym propozycje w sprawie nowej redakcji artykułu 33 traktatu państwowego z Austrią, a zwłaszcza na jego punkt 5, minister Mołotow podkreślił, że rząd radziecki dąży do przyspieszenia zawarcia traktatu z Austrią.

Następnie zabrał głos sekretarz stanu Dulles. Oświadczył on, że poprawki proponowane przez delegację radziecką nie zmieniają faktu, iż oddziały wojskowe pozostawać mają w Austrii przez czas nieograniczony. Tę samą myśl, która absolutnie nie wynika z tekstu propozycji radzieckiej, wyrazili następnie Bidault, Figl i Eden.

Przemawiając raz jeszcze minister Mołotow zaproponował delegacji austriackiej, aby przestudiowała artykuł 33 i zgłosiła uzupełnienia, jakie ewentualnie chciałaby wprowadzić. Delegacja radziecka — podkreślił mówca — czyni wszelkie starania, ażeby traktat państwowy z Austrią zawarty został jeszcze w Berlinie. Kto odrzuca propozycje delegacji radzieckiej, ten bierze na siebie odpowiedzialność. Wszystko zależy od tego, czy zechcemy zawrzeć ten traktat, czy też nie dopuścimy do jego zawarcia.

Następnie zabrał głos minister Bidault, oświadczając w charakterze przewodniczącego, że co do trzeciego punktu porządku obrad porozumienie nie zostało jeszcze osiągnięte. Dyskusję nad sprawą austriacką postanowiono odroczyć do czwartku 18 bm.

W dniu 17 bm. odbędą się dwa posiedzenia konferencji ministrów spraw zagranicznych: jedno w ścisłym gronie, niejawne — przed południem, na temat pierwszego punktu porządku dziennego oraz drugie — jawne, po południu, na temat drugiego punktu. Oba posiedzenia w dniu 17 bm. odbędą się w siedzibie Wysokiego Komisarza ZSRR w Niemczech.

Min. Mołotow podejmował śniadaniem min. Figla

BERLIN. **Dnia 16 lutego minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow wydał śniadanie na cześć ministra spraw zagranicznych Austrii L. Figla.**

Na śniadaniu obecni byli sekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych Austrii W. Kreisky, ambasador Austrii w Moskwie N. Bischoff wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych Austrii J. Schoener, M. Leitmaier, L. Beroldingen i A. Bundschuh. Ze strony radzieckiej na śniadaniu obecni byli A. A. Gromyko, G. M. Puszkin, I. I. Iljiczew, W. S. Siemionow, D. A. Żukow, S. A. Kudriawcew i W. R. Sitnikow.

Blank werbuje hitlerowców do „armii europejskiej"

BERLIN. Urząd Blanka (bońskie ministerstwo wojny) rozesłał ostatnio do wszystkich organizacji faszystowskich i militarnych w Niemczech zachodnich i w zach. Berlinie okólnik w sprawie rejestracji b. oficerów zawodowych i szeregowców. Rejestracja ta rozpocząć ma się w kwietniu br.

Okólnik wzywa starszych oficerów i żołnierzy Wehrmachtu, by zgłaszali się na urzędników „armii europejskiej", jeśli nie mogą pełnić służby czynnej. Okólnik podkreśla wyraźnie, że prawo zgłaszania się do „armii europejskiej" mają również b. członkowie Waffen SS i gestapo.

Zakończenie narady przodowników rolnictwa w Moskwie

MOSKWA. **W wielkim Pałacu Kremlowskim kontynuowała 15 bm. obrady ogólnorosyjska narada przodowników rolnictwa zwołana przez Komitet Centralny KPZR, Radę Ministrów ZSRR i Radę Ministrów RFSRR.**

Miejsca w prezydium zajęli serdecznie witani przez zebranych **G. M. Malenkow, N. S. Chruszczow, K. J. Woroszyłow, N. A. Bułganin, Ł. M. Kaganowicz, A. I. Mikojan, M. Z. Saburow, M. G. Pierwuchin, N. M. Szwernik, M. A. Susłow, P. N. Pospiełow, N. N. Szatalin.**

Obszerne przemówienie wygłosił na naradzie gorąco witany przez zebranych I sekretarz Komitetu Centralnego KPZR — N. S. Chruszczow.

Na zakończenie uczestnicy narady uchwalili jednomyślnie Apel do wszystkich pracowników rolnictwa Federacji Rosyjskiej, w którym wzywają ich do rozwinięcia współzawodnictwa o wykonanie uchwał wrześniowego plenum KC KPZR w sprawie rozwoju rolnictwa, aby dać krajowi jeszcze więcej różnorodnych artykułów żywnościowych dla ludności jak również surowca dla przemysłu lekkiego.

Remilitaryzacja Niemiec zachodnich

W Niemczech zachodnich Adenauer jawnie odbudowuje neohitlerowski Wehrmacht. Na zdjęciu: skoszarowani w Lubece, oficerowie i podoficerowie zachodnio-niemieckiej straży granicznej, w czasie ćwiczeń. Foto (CAF)

Zgon Stelli Błagojewej

Komunikat KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej i rządu bułgarskiego

SOFIA. Komitet Centralny Bułgarskiej Partii Komunistycznej i Rada Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej z głębokim bólem podają do wiadomości, że 16 lutego 1954 roku zmarła w Moskwie po ciężkiej chorobie towarzyszka Stella Dymitrowna Błagojewa, członek Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, deputowana do Zgromadzenia Narodowego, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Bułgarskiej Republiki Ludowej w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Komitet Centralny BPK
Rada Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej

Depesza kondolencyjna KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR

MOSKWA. Agencja TASS podała następujący tekst depeszy kondolencyjnej przesłanej przez KC KPZR i Radę Ministrów ZSRR do KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej i Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej w związku ze zgonem ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Bułgarskiej Republiki Ludowej w ZSRR Stelli Błagojewej.

Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR wyrażają głębokie współczucie w związku ze zgonem ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Bułgarskiej Republiki Ludowej w ZSRR, jednego z najstarszych działaczy Bułgarskiej Partii Komunistycznej, członka KC BPK — towarzyszki Stelli Dymitrowny Błagojewej.

Komitet Centralny KPZR
Rada Ministrów ZSRR

Przeciwko aresztowaniu Jacques Denis

Protest ŚFMD

BUDAPESZT. Sekretarz Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej opublikował komunikat w związku z aresztowaniem sekretarza generalnego ŚFMD Jacques Denis. Sekretariat przypomina, że przed półtora rokiem rząd francuski aresztował przywódców ruchu robotniczego we Francji oraz przywódców Związku Republikańskiej Młodzieży Francji. Oskarżono ich o to, że działalnością swą, wymierzoną przeciwko polityce kolonialnej rządu i przeciwko wojnie w Wietnamie, zagrażają bezpieczeństwu Francji. Wydany został również nakaz aresztowania Jacques Denis. Jednakże fala protestu mas ludowych zmusiła władze do uchylenia oskarżenia i uwolnienia aresztowanych.

Sekretariat ŚFMD protestuje kategorycznie przeciwko aresztowaniu swego sekretarza generalnego i domaga się natychmiastowego uwolnienia Denis. Sekretariat ŚFMD wyraża swą solidarność z aresztowanym i zaleca wszystkim organizacjom, aby na adres rządu francuskiego i Sądu Apelacyjnego wysyłały listy protestacyjne, domagając się natychmiastowego uwolnienia Jacques Denis.

Amerykanie ingerują w Indochinach

NOWY JORK. Tygodnik „United States News and World Report" zamieszcza korespondencje z Saigonu, w której podkreśla, że eksperci amerykańscy domagają się „zmiany metody prowadzenia wojny w Indochinach, przy czym będzie to wymagało bardziej aktywnego udziału Amerykanów w kierowaniu operacjami wojskowymi..."

Jak donosi z Tokio agencja United Press, dowódca amerykańskich sił lotniczych na Dalekim Wschodzie generał Weyland oświadczył na konferencji prasowej, że Stany Zjednoczone wysłały do Indochin 12 bombowców „B-26" typu „latająca twierdza" oraz grupę innych samolotów. W Indochinach znajduje się już około 250 amerykańskich mechaników i techników wojskowych.

Dziennik „Daily Mirror" podaje, że przewodniczący połączonej grupy szefów sztabów amerykańskich sił zbrojnych admirał Radford wypowiada się stanowczo za wysłaniem wojsk USA do Indochin. — W Pentagonie (ministerstwo wojny USA) — pisze „Daily Mirror" — grupa popierająca Radforda opracowała plan wysłania do Indochin czterech dywizji amerykańskich wyposażonych w artylerię, czołgi i samoloty pościgowe o napędzie odrzutowym.

Uroczystości w 30-lecie dziennika „Unita"

RZYM W Mediolanie odbyło się zebranie poświęcone 30-leciu organu prasowego Włoskiej Partii Komunistycznej, dziennikowi „Unita". Na zebraniu obecni byli czołowi działacze Włoskiej Partii Komunistycznej, sekretarz generalny Komunistycznej Partii wolnego obszaru Triestu — Vittorio Vidali oraz przedstawiciele społeczeństwa.

Przemówienie wygłosił sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej Palmiro Togliatti.

Omawiając sytuację wewnętrzną Włoch, Togliatti stwierdził, że naród włoski pragnie zmiany obecnej polityki. Zmuszone są to nawet przyznać partie reakcyjne.

Nawiązując do ustosunkowania się partii komunistycznej do nowego rządu, Togliatti oświadczył, że rząd ten nie może liczyć na zaufanie komunistów **Reakcyjny rząd** — powiedział Togliatti — **kierowany przez polityka, który jako minister spraw wewnętrznych kazał strzelać do strajkujących robotników i chłopów nie może liczyć na nasze poparcie.**

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Norwegowie prowadzą w kombinacji klasycznej

(TELEFONEM OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

FALUN, 16.II. Spojrzenia organizatorów, sędziów i zawodników kierowały się w poniedziałkowe popołudnie z niepokojem na coraz niższy pułap chmur.

Dzisiejszy poranek rozwiał jednak wszelkie obawy; dymy z komina biły prosto w bezchmurne i rozsłonecznione niebo, toteż warunki atmosferyczne, w jakich rozegrano konkurs skoków do kombinacji klasycznej, można nazwać idealnymi.

Piękna pogoda zwabiła kilka tysięcy widzów przyglądających się z zainteresowaniem dzisiejszemu konkursowi skoków. Na trybunie wokół skoczni znaleźli się prawie wszyscy uczestnicy [illegible] wśród nich znajdowali się również skoczkowie radzieccy, którzy w godzinach porannych pilnie trenowali.

Do konkursu stanęło 31 zawodników, a wśród nich mistrz Olimpiady w Oslo, Norweg Slattvik i jego rodak, zdobywca trzeciego miejsca na Olimpiadzie — Stenersen oraz mistrz Finlandii w ub. roku — Korhonen. Spośród zgłoszonych nie stanęli do skoków: Servold i S Leonhardt.

Już pierwsza seria skoków wykazała zdecydowaną przewagę Norwegów i Finów nad pozostałymi kandydatami do tytułu najwszechstronniejszego narciarza świata.

Listę startujących otworzył Norweg Kalmo skokiem 63 m, w nienadzwyczajnym jednak stylu. Drugim skoczkiem jest również Norweg — Van Vik. Jego skok wywołuje oklaski, ląduje on pewnie na długości 70,5 m, otrzymując od sędziów bądź 17, bądź 17,5 pkt. Ta zgodność w ocenie zdarzała się w dzisiejszym konkursie wielokrotnie. Trzeba bowiem podkreślić, że zarówno ocena otwartego konkursu skoków, jak i konkursu skoków do kombinacji stała, zdaniem wielu obserwatorów, na niespotykanym dotąd poziomie na tego rodzaju imprezie. Dodajmy tu, że w skład dzisiejszego kompletu sędziów wchodzili: Andrejew (ZSRR), Karlson (Szwecja), Kleven (Norwegia), Guldwelc (Jugosławia) i Feldman (Szwajcaria).

Skoki następnej szóstki zawodników nie są zbyt ciekawe. Dopiero Norweg Gielten dziesiąty w kolejności, jeden z kandydatów do tytułu mistrzowskiego, pokazuje piękny skok długości 70,5 m. Otrzymuje on łączną notę 102,5 pkt. Następny również Norweg Barhaugen ma skok wprawdzie o 2,5 m krótszy, jednak piękny jego styl dał mu notę również 102,5 pkt. Następny z konkurentów Amerykanin Terry Smith oraz Japończyk Ishizaka lądują w okolicach 60 m w bardzo słabym stylu.

Na rozbiegu staje Fin Nieminen: demonstruje on piękny styl lecz oddaje skok stosunkowo krótki — 67,5 m, uzyskując notę 94,5 pkt. Tuż za nim startuje olimpijski mistrz tej konkurencji Norweg Slattvik. Już na rozbiegu widać, że ten rutynowany zawodnik pójdzie na osiągnięcie jak największej długości. I rzeczywiście udało mu się to, ląduje na odległości 71 m. Uzyskując notę 103 pkt. na razie prowadzi w konkurencji.

W kilka chwil później startuje Norweg Mardalen, który wprawdzie ma skok o metr krótszy od Slattvika, jednakże lepszą notę za styl. Japończyk Fuzi - Hawa upada przy lądowaniu na krótkiej zresztą odległości — 61,5 m.

Megafony zapowiadają Korhonena. Mistrz Finlandii demonstruje bardzo ładny styl, równo prowadzi narty, jednak oddaje skok bardzo krótki, zaledwie 60 m. Tuż za nim młody Fin Tempainen. Jego skok wywołuje okrzyki zachwytów. Przez kilka sekund „leży" nieruchomo w powietrzu, demonstrując wspaniałe prowadzenie nart i osiąga 70,5 m. Nota 105 pkt. daje Finowi prowadzenie. Skaczący za nim Norweg Gundersen, również kandydat do złotego medalu, ma skok o 1 m dłuższy, jednakże w nieco słabszym stylu i uzyskuje notę 104,5 pkt. Jeszcze jeden Norweg ląduje na 71 m — jest nim Stenersen, którego skok otrzymał notę 104 pkt.

Pierwsza kolejka skoków zakończona. Zawodnicy oddadzą jeszcze po dwa skoki i zgodnie z regulaminem tej konkurencji dwa najlepsze spośród trzech oddanych skoków zostaną im zaliczone do klasyfikacji. W pierwszej dziesiątce jest 7 Norwegów i 3 Finów, prowadzi Fin Tempainen. W drugiej kolejce skoków. Norwedzy skaczą na „pełny gaz".

W drugiej i trzeciej kolejce skoków wysunęła się na czoło dwójka Norwegów: Stenersen i Slattvik. Mistrz olimpijski osiągnął najdłuższą odległość w tej kolejce — 72,5 m, jednakże stylowo nie zachwycił i uzyskał notę 102,5 pkt. Jednakże w następnej kolejce Norweg Stenersen oddał najdłuższy skok dnia — 73,5 m, uzyskując za niego 108 pkt. Tylko o 0,5 m krócej skoczył Slattvik (nota 107 pkt.).

Ostateczna kolejność jest następująca:

1. Stenersen (Norw.) — 215 pkt.
2. Slattvik (Norw.) — 210 pkt.
3. Tempainen (Fin.) — 209,5 pkt.
4. Fan Vik (Norw.) — 208,5 pkt.
5. Bargaugen (Norw.) — 208,5 pkt.
6. Gundersen (Norw.) — 208,5 pkt.
7. Nieminen (Fin.) — 207 pkt.
8. Mardalen (Norw.) — 206 pkt.
9. Gielden (Szwecja) — 204,5 pkt.
10. Erikson (Szwecja) — 203,5 pkt.

Pierwszy zawodnik nie skandynawski Amerykanin Crawfort, mający 196 pkt. zajmuje dopiero 13 miejsce, a pierwszy reprezentant krajów Europy Środkowej, zawodnik niemiecki — Hanser ze 186,5 pkt. zajmuje 16 miejsce.

DUŻE ZAINTERESOWANIE BIEGIEM NA 15 KM

FALUN, 16.II. Środowy bieg na 15 km, w którym startować będą zawodnicy do kombinacji klasycznej i w konkurencji otwartej, to najlepiej obsadzona konkurencja mistrzostw. Na liście startowej widzimy 121 nazwisk. Pełne ósemki (tj. tyle ile dopuszcza regulamin mistrzostw) wystawili: ZSRR, Finlandia, Szwecja, Norwegia. Wśród zawodników radzieckich startują m. in.: zwycięzca na 30 km — Kuzin oraz Kołczyn, Oliaszew i Kuźniecow. Pałający chęcią rewanżu Finowie wystawili m. in. Hakulinena, Mackele, Raesanena. Wśród Norwegów widzimy znanego narciarza i dobrego lekkoatletę Stokkena. Szwedzi wystawili Jernberga, który wypadł bardzo dobrze w biegu na 30 km. Na liście startowej figurują również nazwiska Austriaków, Rumunów, Francuzów, Czechosłowaków, Amerykanów, Duńczyków, Islandczyków itd.

Zainteresowanie biegiem na 15 km jest tu olbrzymie. Dzienniki omawiają kandydatów na mistrzów. „Dagens Nytten" typuje na zwycięzcę Kuzina, na drugie miejsce Raesanena, dalej Hakulinena, Jernberga i Kołczina oraz biegacza szwedzkiego Erika Larsena. Obok, w wywiadzie udzielonym tej gazecie przez dwóch fachowców finlandzkich, kolejność jest zupełnie inna: Jernberg jest na pierwszym miejscu, na drugim Maekela, na trzecim Kuzin. Jeszcze inaczej wygląda lista dziennika „Dala Demokraten". Przewiduje ona że zwycięzcą będzie Fin Raesanen, typując na drugie miejsce Kuzina i na trzecie Kołczyna.

Tego rodzaju przewidywań są setki. Wynika z nich jednak, że biegacze radzieccy powinni w tym biegu odegrać dużą rolę.

Obok 15-tki program jutrzejszego dnia wypełni również sztafetowy bieg kobiet 3 x 15 km. Startują tu zespoły: Związku Radzieckiego, Norwegii, NRD, Szwecji, Włoch, CSR i Finlandii. Faworytkami w tej konkurencji są zawodniczki Związku Radzieckiego.

W czwartek i piątek nastąpi przerwa w mistrzostwach. Ostatnimi konkurencjami zawodów będzie bieg na 50 km i sztafeta 4 x 10 km mężczyzn, w sobotę oraz niedzielę bieg na 10 km dla kobiet.

STEFAN RZESZOT

Kadra narodowa w boksie

Prezydium sekcji boksu GKKF na wniosek Rady Trenerów powołało kadrę narodową oraz wyznaczyło trenerów i opiekunów, których zadaniem jest czuwanie nad formą członków kadry, dbanie o ich warunki zdrowotne i bytowe.

Ustalono również zadania dla zrzeszeń sportowych, które m. in. będą miały obowiązek zabezpieczenia członkom kadry i ich trenerom jak najlepszych warunków treningowych, zapewnienie stałej opieki lekarskiej itd.

Skład kadry jest zmienny. Zawodnicy mogą być wycofani z kadry z powodu braku formy, niedostatecznych postępów w szkoleniu, niezdyscyplinowania, niesportowego trybu życia itp.

Do kadry będą powoływani nowi zawodnicy, którzy wyróżnią się swoim poziomem sportowym, obowiązkowością i zdyscyplinowaniem.

Imienny skład kadry jest następujący:

musza — Kukier (CWKS), Liedtko (Gwardia), Drysz (Stal),
kogucia — Kasperczak (Gwardia), Murawski (Kolejarz), Brychlik (Stal),
piórkowa — Stefaniuk (Gwardia), Kruza (CWKS), Rozpierski (Gwardia),
lekka — Antkiewicz (Gwardia), Niedźwiecki (CWKS), Milewski (Kolejarz),
lekkopółśrednia — Drogosz (CWKS), Pomanta II (Gwardia), Nowak Zb. (CWKS),
półśrednia — Krawczyk (Gwardia), Czajecki (CWKS), Piński (Kolejarz),
lekkośrednia — Pietrzykowski (Ogniwo), Karpiński (Kolejarz), Krajewski (Kolejarz),
średnia — Piórkowski (Gwardia), Leiss (CWKS), Windak (Ogniwo),
półciężka — Grzelak (Włókniarz), Wojciechowski (Stal), Biel II (Gwardia),
ciężka — Węgrzyniak (CWKS), Gościański (CWKS).

O adenauerowskim wilku w baraniej skórze EVG

LUBICIE bajki? A znacie bajkę o złym wilku, co to baranka udawał? Skoro znacie, to jak mawiał poczciwy pan Jowialski, posłuchajcie. Zwłaszcza, że bajka to będzie inna nieco, mówiąca nie o dziwach i czarach gdzieś i kiedyś zmyślonych, ale o sprawach znanych nam i bliskich dziejących się w dzisiejszych czasach.

Nie będziemy nadużywać ciekawości czytelnika zaczynając naszą bajkę od słów „za górami, za lasami". Zaczniemy konkretnie. Za Oceanem Atlantyckim, w kraju zwanym Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej, w mieście Waszyngton jest ogromny dom zwany Pentagonem. Dzień i noc biegają po korytarzach oficerowie i generałowie. W zacisznych, przytulnych gabinetach toczą się zażarte dyskusje na temat: czyj plan jest lepszy. Jeden generał zachwala bombę atomową, drugi śpiewa hymny na cześć bomby wodorowej, trzeci... Terkocą brzęczyki telefonów — to nowojorska giełda domaga się nowego ataku histerii wojennej, woła o zamówienia. Handlarze śmierci czekają na zyski. Każda sekunda to dolar, każdy zabity człowiek to dolar — żółty, połyskliwy, skropiony ludzką krwią dolar.

Plany amerykańskich generałów i bankierów są dalekosiężne. Chcieliby podbić świat, zaprowadzić w nim nowy ład: raj dla nadludzi made in USA, piekło dla wszystkich pozostałych. Plan bajeczny, cóż kiedy nierealny. Pozbawione zrozumienia dla wzniosłych amerykańskich celów narody nie chcą ani wojny, ani amerykańskiego panowania. Mister Morgan i jego plenipotenci na ministerialnych stolcach i w generalskich mundurach dwoją się i troją, reklamują jak mogą swe zwierzęce apetyty, a narody wciąż uporczywie i twardo mówią — nie.

Plenipotenci Morganów zakrzątali się w poszukiwaniu natchnienia. Przewertowali strony „comicsów" i widocznie natrafili na starą bajeczkę o wilku. I wtedy wpadli na koncept. Nie chcą narody posłuchać wilka, przywdziejemy go w skórę baranka, może kłów nie zobaczą.

Uderzono w triumfalne surmy. Radio, prasa, kino, telewizja — wszystko zawyło jednym głosem: ratujmy zachodnią Europę, brońmy zachodniej Europy. Przed kim? To nieważne. Przecież chodzi o baranią skórkę dla wilka.

Herr Adenauer, z łaski amerykańskich monopoli i bojówek złożonych z pogrobowców hitleryzmu, kanclerz tzw. republiki związkowej czyli kolonii USA na terytorium zachodnich Niemiec, został pasowany na „pierwszego Europejczyka". On będzie — zadecydowali wujaszkowie zza oceanu — bronił Europy. To znaczy będzie pilnował amerykańskiego businessu na starym kontynencie.

ALE i to okazało się niełatwą do przeprowadzenia sprawą. Herr Adenauer nie cieszy się w Europie wcale tak dobrą sławą, jaka otacza go w sferach bankierskich Nowego Jorku i Waszyngtonu. Narody Europy — ku utrapieniu generałów z Pentagonu i polityków z Białego Domu, mają dobrą pamięć. Doker z Cherburga i górnik z Liege pamięta dobrze, aż za dobrze, że ci, których Herr Adenauer i jego amerykańscy wujkowie tak czule hołubią, mordowali francuskie dzieci, dusili gazem francuskich patriotów. Ludzie z Oradour pamiętają i mundury, i twarze, i chrapliwe komendy zbrodniarzy. Mieszkańcy Rotterdamu pamiętają, kto obrócił to miasto w perzynę. Wszędzie w Europie żyje i żyć będzie pamięć o nieludzkich zbrodniach hitleryzmu.

I znów protektorzy neohitleryzmu przypomnieli sobie o baraniej skórze dla wilka. Narody nie chcą, aby dusił ich adenauerowski Wehrmacht? To dobrze. Żadnego Wehrmachtu nie będzie. Będzie „europejska wspólnota obronna". W oryginale „EVG" ani słowa o Wehrmachcie czy hitlerowcach. Wszystko wspólne. Francja da parę dywizji, Benelux — parę, no i Niemcy też parę. Zaledwie 12. Że tego będzie znacznie więcej niż posiadają pozostali uczestnicy „wspólnoty" to nie ważne. Przecież Niemcy chcą bronić Europy!

Nie udało się nabrać Europy na baranią skórę dla amerykańsko-bońskiego wilka. Nie udało się oszukać „maluczkich". Sprawa była jasna od pierwszej chwili, gdy we wrześniu 1950 roku Dean Acheson oświadczył w New Yorku zwołanym tu ministrom europejskim, że decyzja uzbrojenia Niemiec jest nieodwołalna. Europejscy partnerzy Waszyngtonu, nie mogąc postawić otwarcie tej sprawy przed swymi narodami, uciekli się do podstępu. To co w języku Pentagonu nazywa się krótko i prosto „Wehrmachtem", w deklaracjach przeznaczonych na zewnątrz określa się szumnie jako „armię atlantycką".

CEL układów z Paryża i Bonn został już dawno zdemaskowany. Świadczy o tym fakt, że nawet wypróbowani w swej służalczości wobec dolara politycy zachodnio-europejscy nie mają śmiałości występować jako entuzjaści tej rzekomo „europejskiej" armii. Do wyjątków należy minister Bidault, który z podziwu godną ekwilibrystyką usiłuje cały ten na wylot przejrzysty bluff wydać za czystą monetę.

Dla nikogo na zachodzie Europy nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zasadniczym celem układów z Bonn i Paryża jest zniszczenie resztek suwerenności państw objętych paktem atlantyckim, bezwzględne podporządkowanie ich interesom amerykańskich monopoli. Posłuchu i pokory wobec dolarowych władców ma pilnować wypróbowany żandarm — militaryzm niemiecki, ukryty pod szyldem „armii europejskiej".

Tych oczywistych faktów nie jest w stanie negować ani ukrywać nawet grzecznie pisząca pod dyktando amerykańskie prasa burżuazyjna państw zachodnich. Wobec zdemaskowania istotnych celów „EVG" nie uważa się za konieczne ukrywanie faktu, że chodzi o „silnie uzbrojone Niemcy wchodzące w skład EVG".

Niszcząc suwerenność i rozbrajając Francję i inne państwa wobec potencjalnego agresora jakim stają się coraz wyraźniej neohitlerowskie Niemcy zachodnie, układ o armii europejskiej nie ogranicza w niczym — jak to powiedział sam Herr Adenauer „dynamicznej siły samych Niemiec". Wprawdzie pewne artykuły układów z Paryża i Bonn nakładają pewne więzy ale to jest tylko czcza formalność", która nie zmienia zupełnie faktu, iż jak to stwierdzili eksperci z bońskiego ministerstwa wojny hitlerowca Blanka:

„Wspólnota nie tylko nie będzie ograniczała militarnego rozwoju Republiki Związkowej, lecz wręcz przeciwnie stworzy dla Niemiec bardzo korzystne dla tego rozwoju warunki".

Jak podaje korespondent paryskiej „Tribune des Nations" w powyższym raporcie eksperci do spraw adenauerowskiego Wehrmachtu uważają, że:

„...Republika Związkowa posiadając w armii europejskiej własnych 12 dywizji, mogłaby nie tylko wyposażyć je w nowoczesną broń, lecz również intensywnie szkolić i masowo przygotowywać kadry oficerskie i podoficerskie. W ten sposób w okresie 2 do 3 lat będzie można wyszkolić trzon kadrowy liczący co najmniej 34 tysiące oficerów i blisko 100 tysięcy podoficerów".

Trudno jest wyłożyć kawę na ławę bardziej szczerze, niż to zrobili adenauerowscy eksperci, podobnie zresztą jak ich „fuehrer". Szczerość, zaiste, wzruszająca. A to, że utrudnia ona ekwilibristykę pozostałych krajów atlantyckiej „wspólnoty" — cóż to nieważne, nie oni przecież są „pierwszymi Europejczykami" i nie na nich stawiają morganowskie monopole.

W bajce o złym wilku w baraniej skórze przychodzi strzelec i dopiero on uwalnia pożartych. W życiu unowocześnionа przez amerykańskich polityków bajka skończyła się inaczej. Narody zdarły baranią skórę kłamstw z bońskiego wilka. I narody czynią wszystko, aby ich nie połknął zły wilk. Pod naciskiem narodu francuskiego Zgromadzenie Narodowe mimo wściekłego nacisku waszyngtońskich rozkazodawców pana Laniela wciąż nie ratyfikuje wilczych układów.

A naród niemiecki? Czy podziela zachwyt Adenauerów i Blanków, Kesselringów i Guderianów, oszołomionych wizją wprowadzenia bońskich żołdaków do Paryża, Brukseli, Hagi pod płaszczykiem EVG? I tu twórcy „atlantyckiego Wehrmachtu" przeżyli gorzkie rozczarowanie. Okazuje się, że młodzi Niemcy podobnie jak młodzi Francuzi czy Belgowie nie chcą kłaść głowy pod topór w imię rosnących dywidend Morgana czy Kruppa, du Ponta czy Thiessena.

AKOMPANIAMENTEM do Berlińskiej Konferencji Czterech Ministrów jest nie tylko wściekłe ujadanie rewizjonistów z Soldatenbundów przerażonych możliwością zjednoczenia Niemiec, zawarcia traktatu pokojowego, a co się z tym łączy i pozbawienia ich amerykańskiej „opieki", Konferencji towarzyszy wołanie narodu niemieckiego odrzucającego plany militaryzacji, domagającego się tego, przeciw czemu tak gorączkowo występują i Adenauer i przedstawiający go jako rzekomego „rzecznika narodu niemieckiego" trzej ministrowie zachodni.

Trzej ministrowie zachodni są w trudnej sytuacji. Wciąż usiłują zdemaskowany dawno bluff przystroić w kostium prawdopodobieństwa. Minister Bidault zachłystuje się zachwytem nad układami bońsko-paryskimi, które „gwarantują bezpieczeństwo". Minister Dulles zapewnia, że „wspólnota" zapewni Europie „większy rozkwit", „uzdrowi ją". Minister Eden roztacza wizję dobrodziejstw, jakie spadną na zachodnią Europę dzięki „wspólnocie".

Ale metalowiec z Sheffield i tkacz z Lionu dobrze wiedzą o jakie „uzdrowienie", czyj „rozkwit" i jakiej kategorii „dobrodziejstwa" chodzi. Cień Wehrmachtu choćby w niezwykle piękne „europejskie" mundury przywdzianego, za bardzo przypomina cień dywizji spod znaku swastyki i gestapowskiej trupiej czaszki. Narody Europy zachodniej pamiętają tupot butów hitlerowskiego żołdactwa, huk wybuchów hitlerowskich bomb i salwy plutonów egzekucyjnych. To co tak skwapliwie wykreślili ze swej pamięci politycy, nie da się łatwo wymazać z pamięci narodów.

W wystąpieniu na 7-mym posiedzeniu konferencji berlińskiej min. Mołotow demaskując obłudę pochwał „wspólnoty europejskiej" powiedział m. in., że

„...układy z Bonn i Paryża spotka nie lepszy los, niż ten, jaki spotkał Wersal. Albo układów z Bonn i Paryża nie uda się zrealizować i pozostaną one martwymi, poronionymi potworkami, albo też sam początek realizacji tych układów będzie zarazem początkiem rozkładu tego systemu stosunków międzynarodowych, z którego usiłuje się zrobić ich bazę".

I te słowa są chyba najlepszym i najwymowniejszym morałem do amerykańskiej bajki o adenauerowskim wilku w baraniej skórze „EVG". Morałem którego autorami są narody Europy.

MATEUSZ KERR

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE Komitet Nakład RSW „Prasa"
ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61
TELEFONY centr.: 8-52-71, 2, 3, 4, 5 Red. Naczelny 8-16-61 Z-ca Red. Naczelnego 8-20-49 Sekretarz Redakcji 8-02-68 Dział Koresp. i Listów 8-07-82 Kier. Administracji 8-02-58 Red. nocna centr. DSP 8-22-01, wewn. 101 8-56-94
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8-07-11 i 8-82-51, wewn. 65.
SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego"
PRENUMERATA i KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12
WARUNKI PRENUMERATY:
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 go każdego miesiąca poprzedzającego okres zainwalania prenumeraty – Cena mies. — 2.50 zł, kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH"
A B 1 2 3 4 5 6 5-B-11665